

Minister K. Barcikowski w Wielkopolsce

Sprzątać wszystkie kłosa

W nienotowanych w tym roku upałach żniwują od kilku dni wielkopolscy rolnicy, brygady kółek rolniczych, państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

Wreszcie kombajny mogą bez przerwy od wczesnego rana do późnej nocy młócić dojrzałe zboża. Przyszła kolej na zboża nasienne, których Wielkopolska w tym roku ma

Przebiegiem żniw w Wielkopolsce interesował się w sobotę zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister rolnictwa Kazimierz Barcikowski, który wraz z sekreta-

pa zbóż konsumpcyjnych i siewnych.

W Kombinacie Głuchowo, w powiecie kościańskim — gdzie przebywał K. Barcikowski — żniwa dobiegają końca. Koszono właśnie ostatni łan pszenicy w Zakładzie Piotrowo, pozostało jeszcze około 120 ha w Zakładzie Modrze. Kombinatu ten mający w tym roku 1300 ha zbóż do sprzątnięcia zakończy żniwa w poniedziałek. Natychmiast zbierano słomę z pól. Goście obserwowali pracę prototypowego urządzenia — stołu dozującego, słomę, który jest wypróbowywany na polach Kombinatu Głuchowo. Słoma z przyczepy samowyladowczej (produkcja Zakładu w Opalenicy), drobno pocięta na sieczkę, dzięki temu urządzeniu jest wydmuchiwana na stertę. Oszczęda to wiele pracy obsłudze.

Minister Barcikowski interesował się nie tylko organizacją pracy przy żniwach i planami zbóż, lecz także przygotowaniem do siewów rzepaku. Dyrektor Kombinatu inż. Kazimierz Dobrucki poinformował, że właśnie rozpoczyna się siew rzepaku i że sieje się w tym roku o 50 ha więcej niż w ubr.

Podobnie jak w Głuchowie, dobrze obrodziła pszenica na polu Zakładu w Wnieście, na leżącym do Przedsiębiorstwa PGR Bojanowo Stare w powiecie kościańskim. Dyrektor Przedsiębiorstwa mgr inż. Bogdan Górny powiadomił o wykonaniu zbiorów 80 procent powierzchni zbóż, których w Przedsiębiorstwie było w tym roku 800 ha. Duże areale zajmują tam uprawy roślin paszowych, zwłaszcza pięknej lucerny, przeznaczonych do wyżywienia trzody chlewnej w fermie Zakładu Jezierzycze.

Dalsze etapy wizytacji żniw objęły także wymienioną wyżej fermę, magazyny PZZ w Grodzisku i „Centrali Nasiennej” w Opalenicy w powiecie nowotomyskim. Zakończyła się ona spotkaniem z dyrektorem Rejonowego Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Sielinku. (emp)

W gospodarstwie Piotrowo, należym do kombinatu PGR Głuchowo.
Fot. — S. Ossowski

rzem KW PZPR w Poznaniu Jerzym Wojteckim i wojewodą poznańskim Tadeuszem Grabskim zapoznał się z brygadowym systemem pracy w państwowych gospodarstwach rolnych oraz z organizacją sku



przygotować więcej niż w latach poprzednich, nie tylko na użytek własny, lecz także dla innych województw, które ze względu na spóźnione żniwa nie zdążają we własnym zakresie zaspokoić w porę potrzeb siewnych. Żniwiarzom spieszą z pomocą ekipy młodzieży i pracowników społecznych zakładów. Dzisiejsza niedziela jest dniem czynu żniwnego.

Plenery poznańskich artystów

W czasie Centralnych Dożynek czynna będzie w poznańskim „Arsenale” wystawa malarska pt. „Pejzaż Wielkopolski”. Na wystawie tej ekspozowane będą m. in. prace powstałe podczas pleneru malarskiego w Czarnkowie.



W tym (trwał od 1 do 30 lipca br.) brali udział uczestnicy ogólnopolskiego spotkania „Zielone Zagłębie”.

Zarządem Okręgu ZPAP w Poznaniu. Organizatorami pleneru malarskiego w Sielinku, Miedzichowie, w Ptaszkowie i w Nowym Tomyślu, gdzie powstana rzeźba dla miejscowego parku.

Pozostaną również, zrealizowane na wrześniowym plenerze rzeźbiarskim im. Marcina Rożka, rzeźby w Wolszynie, a także — w Wągrowcu. Sierpniowy plener rzeźbiarsko-malarski jest tam kontynuacją ubiegłorocznego, którego efektem są prace zdobiące dzisiaj wągrowiecki park nad jeziorem.

Szczególny charakter ma II Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Twórców w Mikorzynie koło Konina. Organizatorami jego w dniach od 10 do 25 września są ZPAP w Poznaniu oraz Dom Kultury Zagłębia Konińskiego, 32 młodych artystów plastyków z całego kraju na spotkaniu tym przedyskutuje zagadnienia teoretyczne współczesnej plastyki. Wezmą w nim udział także teoretycy sztuki oraz artyści filmu i teatru. Młodzi twórcy od wiodzą konińskie zakłady pracy i zaprezentują swój dorobek w Galerii Domu Kultury Zagłębia Konińskiego, a w grudniu br. — w Galerii Nowej w Poznaniu.

Poznański ZPAP we wrześniu br. organizuje również dwa ogólnopolskie plenery o charakterze przemysłowym — wikliniarski w Zbąszyniu i ceramiczny w Kole. Uczestnicy tych plenerów będą pracowali nad propozycjami dla przemysłu. (bran)

Przeciwko dywersyjnym rozgłoszom

Wyrażając opinie demokratycznej części społeczeństwa RFN, gazeta „Unsere Zeit” występuje za przerwaniem działalności monachijskiej rozgłosz „Wolna Europa” i „Radio Liberty”. Finansowane przez Amerykańską Agencję Wywiadowczą CIA rozgłosze prowadzi oszczerca działalność przeciwko krajom socjalistycznym i ich pokojowej polityce zagranicznej — podkreśla gazeta. „Unsere Zeit” określa dywersyjne rozgłosze jako rzeczników zimnej wojny, podkreślając, że ich działalność sprzeczna jest z procesem odprężenia.

Po posiedzeniu Rady Ministrów

Rytmiczność i wydajność gwarancją wykonania zadań

Oceniając 16 bm. sytuację gospodarczą po 7 miesiącach br., Rada Ministrów wysunęła do rządu najważniejszych zadań — utrzymanie pełnej rytmiczności produkcji. Nabiera to tym większego znaczenia, że spora część załóg otrzymuje czasowe zwolnienia z zakładów w związku z nasileniem robót żniwnych.

Pozostali muszą mieć tak zorganizowaną produkcję, aby nie nastąpiło obniżenie tempa pracy.

Można zatem powiedzieć, że wszystko sprowadza się głównie do zapewnienia wszelkich warunków, sprzyjających jeszcze szybszemu niż dotąd wzrostowi wydajności. Tylko to może zagwarantować pomyślne wykonanie planu nie tylko sierpnia i września, ale także całego IV kwartału.

Sprawą zasadniczej wagi jest m. in. odrobienie zaległości przez te zakłady, które nie wykonały w pełni operatywnych planów sprzedaży własnej produkcji i usług w okresie styczeń — lipiec br. Łącz-

nie są 52 takie przedsiębiorstwa, a niedobór ich produkcji wynosi ok. pół miliarda złotych, i tak — opóźnienie notuje 7 fabryk przemysłu lekkiego, 6 — przemysłu chemicznego, 4 — przemysłu ciężkiego, 9 — leśnictwa i przemysłu drzewnego itp. Przede wszystkim w nich (ale nie tylko) trzeba podjąć takie środki, które przyniosłyby w krótkim czasie odczuwalny wzrost wydajności pracy, a w ślad za tym — dostaw poszukiwanych wyrobów na rynek i na eksport.

Należy stwierdzić, że w naszej gospodarce jako całości zaczynają od kilku lat dominować intensywne czynniki rozwoju. Tym poważniejszy wysilek musi więc być skierowany na te odcinki, które pozostają w tej tak ważnej dziedzinie w tyle, jak choćby właśnie nierytmiczność produkcji, jak nieracjonalne gospodarowanie siłą roboczą i dysproporcje w poziomie wydajności pracy.

To prawda, że wydajność ta podniosła się w naszym przemyśle w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. o 10,3 proc., w stosunku do takiego samego okresu ubr. (plan mówi o 8,1 proc.). O 13,7 proc. zwiększyła się wydajność w budownictwie (wobec planowanego na br. wzrostu o 10 proc.).

W efekcie ponad 80 proc. całego przyrostu produkcji przemysłowej nastąpiło poprzez podniesienie wydajności. Na szczególne podkreślenie za sługuje to, że w niektórych działach przemysłowych cały lub prawie cały przyrost został uzyskany tą drogą. Należy do nich np. górnictwo.

W budownictwie jednak wskaźnik ten nie przekracza jeszcze 67 proc. mimo — jak stwierdziliśmy — dużego ostatnio tempa wzrostu wydajności.

Na postępy w tym zakresie

powinno wpłynąć głównie konsekwentne umacnianie dyscypliny społecznej i wprowadzanie do przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych coraz to nowej techniki i technologii — słowem tego, co nazywamy poprawą technicznego uzbrojenia miejsca pracy. Poza tym na osiągnięcia te składają się także czynniki, jak udoskonalenia organizacyjne, wyższe kwalifikacje zatrudnionych itd.

Z drugiej wszakże strony uwidaczniają się, na tym tle jaskrawe słabości części zakładów przemysłu kluczowego (zwłaszcza tych, które nie uporały się z dotychczasowymi tegorocznymi zadaniami) oraz w przemyśle terenowym niektórych rejonów.

Front naszej ekonomiki musi być szybko i skutecznie wyrównany w górę. Wymagają tego nie tylko napięte plany bieżącego roku, ale także efektywna realizacja wielkiego do datkowego programu społecznego (płace, renty i emerytury, zasiłki i dodatki rodzinne), przyjętego na XII Plenum KC PZPR i uchwalonego następnie przez Sejm. (PAP)

Nowe incydenty „wojny dorszowej”

Na wodach Morza Północnego, w pobliżu Islandii doszło do kolejnego incydentu. W odległości 9 mil od północno-wschodnich wybrzeży Islandii dokonywał połowów zachodnoniemiecki trawler z Bremerhaven „Hand Buckler”. Islandzki statek ochrony wybrzeża przeciął sieci zarzucone przez załogę tego trawlera. Zdaniem Islandii, która jednostronnie ustaliła granice swych wód terytorialnych na 50 mil, statek zachodnoniemiecki dokonywał połowów nielegalnie. Jest to już drugi tego typu incydent od ub. po niedzieli. Poprzednio na froncie „wojny dorszowej”, między Islandią a RFN przez kilka miesięcy utrzymywała się cisza. (PAP)

od GROSU tygodnia

Sami sobie

Pełnia lata. Czekaliśmy na nią wiele czasu. Jest potrzebna dla sprawnego zakończenia żniw, ale także dla odnowienia sił po pracy. Nie spowodowała wszakże perturbacji w produkcji. Według meldunków minionego tygodnia — w wielkopolskich zakładach pracowało rytmicznie, by nie tylko nie uszczuplić, ale wręcz zwiększyć dostawy różnych towarów na potrzeby naszej gospodarki i rynku.

Nie słabnie też zaangażowanie Wielkopolan w pracach społecznych. Codziennie, przez wiele godzin, można obserwować dziesiątki i setki mieszkańców różnych dzielnic Poznania i pracowników rozmaitych zakładów wokół poznańskiego Stadionu im. 22 Lipca, przygotowującego i przebudowywanego na zbliżające się Centralne Dożynki. Obliczono, że w okresie kilku minionych tygodni 7 500 poznańców pracowało tam ponad 30 000 godzin.

Zaangażowane w tej pracy są różne środowiska: robotnicy z Zakładów H. Cegielskiego, z ZNTK, „Telety”, „Wiepofamy”, Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych,

„Lechii”, Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, studenci, wojsko, młodzież.

Nie tylko w Poznaniu mieszkańcy biorą udział w pracach społecznych. Także z różnych miejscowości województwa otrzymujemy sygnały, iż bardzo wiele osób angażuje się do prac polowych: na rzecz PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych, a głównie rolników indywidualnych. Tym ostatnim ze szczególną pomocą spieszy wojsko, studenci i młodzież różnych organizacji, przede wszystkim zrzeszona w Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej i Związku Młodzieży Socjalistycznej.

Ta pomoc, obliczana często w godzinach i złotych, nie może tylko tak być mierzona. Jej waga jest cenniejsza. Jest ona miarą społecznego zaangażowania, okazanego przez Wielkopolan i regionu nie od dzisiaj. Mamy jeszcze w pamięci czyny społeczne wykonywane na zbudowanym przed lipcowym świętem odcinku trasy E-8 czy przy budowie sali widowiskowo-sportowej „Arena” w Poznaniu. A w Chodzieży jej mieszkańcy swym

społecznym zaangażowaniem doprowadzili do tego, że miasto to zdobyło w tym roku miano krajowego Mistrza Gospodarki.

To tylko niektóre przykłady społecznej postawy mieszkańców naszego regionu. Toteż Poznań i województwo nadal należą do krajowej czołówki realizatorów czynów społecznych. To właśnie u nas wykazuje się jedną z najwyższych w kraju wydajności pracy przypadającej na jednego mieszkańca.

A wszystko po to, by piękniały nasze miasta, miasteczka i wsie, by szybciej realizować niektóre zadania produkcyjne i inwestycyjne, by wszędzie tam — gdzie to konieczne i możliwe — zaprowadzić wzorowy ład i porządek, symptom gospodarności i dbałości o otoczenie naszych fabryk, domów mieszkalnych, obiektów użyteczności publicznej itp.

Dostarczając i doceniając ten zbiorowy wysiłek, tę ofiarną społeczna władza miasta i województwa. Wyniki — chociaż niemało jest jeszcze do zrobienia — widoczne są bowiem na każdym kroku.

Ta spontaniczna wręcz, nieustająca pomoc społeczna, okazywana nawet teraz, w pełni lata, pozwala przyspieszać szereg istotnych przedsięwzięć w różnych dziedzinach, a także przystępować do realizacji dalszych inicjatyw dla potrzeb Poznania i regionu.

EUGENIUSZ COFTA

W serii wydawniczej „Książki i Wiedza” — „Prawo i obywatel” ukazała się publikacja Andrzeja Dobrzyńskiego pt. „Przestępstwa przeciwko rodzinie”.

W tej popularnej publikacji autor odpowiada na pytania, kiedy prawo ingeruje w sprawy rodziny, jak pokrzywdzony powinien dochodzić swych praw i inne. Publikacja zawiera także m. in. omówienie zagadnień oraz charakterystykę problemów dotyczących ochrony prawnej małoletniego.

Nagrody dziecięcego „Sopotu”

Dzieci przebywające w koloniach w Mrzeżynie w woj. szczecińskim zorganizowały festiwal „sopocki” dla najmłodszych. Przy pomocy goszczących u małych wczasowiczów żołnierzy młodzież zbudowała miniaturową kopię so-pockiej Opery Leśnej; pod jej kopułą o palmie pierwszeństwa ubiegali się najmłodsi piosenkarze. Towarzyszyła im orkiestra obozu harcerskiego z Bierutowa.

Jury przyznało główną nagrodę dziecięcego festiwalu „Mrzeżyno-74” Magdalenie Wojtowicz z Wrocławia za wykonanie piosenki „Adieu Akropolis”. (PAP)

Wypoczynek — nie kosztem lasów

Przy szosie na trasie Biłgoraj — Frampol na urządzonym przez miejscowe nadleśnictwo parkingu zniszczono ławki i stoliki. Polamane sprzęty nieznani sprawcy wyrzucili poza parking.

W leśnictwach Wdzydze i Debrzynie w rejonie Kościerzyny z parkingów, pól biwakowych i miejsc postoju dla pojazdów zniknęły ławki i stoliki, kosze na śmiecie, zaś tablice informacyjne i daszki ochronne zniszczono; w leśnictwie Zielona w Bydgoskim spalono paśnik dla zwierząt; spustoszone parkingi i miejsca biwakowania w leśnictwach Otomin w Gdańsku i na obszarach leśnych nad Zalewem Koronowskim na Pomorzu; „przeszkadzały” ko-

musz tablice informacyjne, ogrodzenia, szlabany zamykające wjazd do lasów.

Te fakty, niestety, nie odosobnione — na „czarnej liście” nadleśnictw jest ich wiele — można skomentować jednoznacznie — wandalizm. Wandalizm anonimowy, a więc obciążający konto również turystów i wycieczkowiczów kulturalnie zachowujących się w lasach.

Są także — na szczęście sporadyczne — inne przykłady, świadczące, że kultura obcowania z przyrodą jest jeszcze stanowczo za mało upowszechniona w naszym społeczeństwie. Trudno np. przemilczeć wywołującą szczególne zażenowanie taką informację resortu leśnictwa: „Harcerze z Komendy Hufca w Gdyni, biwakując w leśnictwie Czernica w rejonie Torunia na terenie 30 ha starego 80—100-letniego lasu, całkowicie zdewastowali runo leśne, okaleczyli wiele drzew i odsłonięte korzenie. Pozostawili po sobie sterty śmieci...”

Winę za to ponoszą przede wszystkim instruktorzy, sprawujący nadzór nad obozem, a więc odpowiedzialni za zachowanie swych podopiecznych. Ci ostatni zwłaszcza najmłodsi mogli bowiem nie zdawać sobie sprawy np. z tego, jakie szkody wyrządzają niszcząc ru-no leśne. Sprawy instruktorów było, by uczestnicy obozu nie wystawiali niechlubnego świadectwa młodzieży; przecież właśnie w jej środowisku Liga Ochrony Przyrody zyskała sobie najwięcej sojuszników.

Lotniczy numer „Nurtu”

Sierpniowy „Nurt” ma szczególny charakter. Z okazji XXX-lecia Wojska Polskiego, jak przystało na pismo ukazujące się w Poznaniu, w całości poświęcony został sprawom polskiego lotnictwa.

Numer otwiera artykuł płk Ludwika Sobieraja, zastępcy dowódcy wojsk lotniczych do spraw politycznych pt. „XXX lat ludowego Lotnictwa Polskiego”. Ponadto omówiono w „Nurcie” wyniki ogłoszonego w 1972 roku pod patronatem Dowódcy Wojsk Lotniczych przez redakcję „Nurtu”, „Skrzydła-tek Polski” i „Wirzy” konkursu na pamiętniki lotników pt. „Wczoraj i dziś polskiego lotnictwa”. Bardzo wartościowy to i cenny źródłowy materiał dla przyszłych badaczy historii lotnictwa polskiego. (bran)

misji Praw Człowieka, która powróciła z Chile.

A. Papandreu powrócił do Grecji

Po 6 latach dobrowolnego wygnania, powrócił do Aten przywódca Ogiętości Ruchu Wyzwolenieckiego (PAK) — Andreas Papan-dreu, syn byłego premiera Grecji. Na lotnisku ateńskim i wzdłuż drogi prowadzącej do portu lotni-czego zebrało się przeszło 20 tys. osób, aby go powitać.

M. Minic w Atenach

W sobotę rano przybył do Aten wicepremier i minister spraw zagranicznych Jugosławii, M. Minic. Ma on przekazać przywódcą Grecji osobisty list prezydenta Josipa Broza Tita na temat ostatnich wydarzeń na Cyprze.

Tunezja — Portugalia

Jak wynika z komunikatu tunezyjskiego MSZ opublikowanego w sobotę w Tunisie, rząd Tunezji postanowił wznowić stosunki dyplomatyczne z Portugalią, zerwane 3 sierpnia 1963 r. Komunikat dodaje, że decyzję tę powzięto w

Leśnictwo dokłada starań, by milionom ludzi przebywającym w lasach stworzyć takie warunki pobytu, które nie powodowałyby sytuacji konfliktowych, zapobiegaly niszczeniu środowiska. Zakazy i ograniczenia wstępu są stosowane tylko tam, gdzie jest to niezbędne, ale nie stanowią one dyktando sposobu przeciwdziałania szkodliwym skutkom turystycznej „inwazji” na lasy. W biejącym roku na zagospodarowanie miejsc dla „rozproszonych” turystyki przeznaczono ok. 90 mln zł. Buduje się drogi, przybywa tysiące punktów postoju dla pojazdów, parkingów śródlasowych oraz pól namiotowych, biwakowych itp., wyposaża się je w podstawowe urządzenia, dba o estetykę obiektów.

Starania te nie mogą pójść na marne. W interesie całego społeczeństwa leży, by turystyka rozwijała się jak najbardziej, ale — co należy mocno podkreślić — nie kosztem lasów. (PAP)

- ▲ 24 MIASTA PONAD 100 000 MIESZKAŃCÓW
- ▲ WZROST LICZBY MAŁŻEŃSTW I ROZWODÓW
- ▲ PRZYROST NATURALNY NAJWIĘKSZY OD 1966 R.

Statystyka o nas

Jak wynika z opracowanych ostatnio przez GUS danych statystycznych, w końcu 1973 r. ludność Polski wynosiła 33.512,1 tys., czyli o 310 tys. więcej niż w końcu poprzedniego roku.

Ludność miejska wzrosła o 1,1 proc. i osiągnęła liczbę 18.148,3 tys., czyli 54,2 proc. całej ludności kraju. Zwiększyła się też liczba większych miast. Do 24 miast liczących ponad 100 tys. mieszkańców w połowie ub. roku dołączył Olsztyn. Następne w kolejności do tej grupy są: Elbląg, Tarnów i Opole.

Równocześnie wykazujemy dużo odwagi i konsekwencji w dążeniu do zapewnienia sobie szczęścia osobistego. W dalszym ciągu notuje się wzrost liczby zawieranych małżeństw: z 307,7 tys. w 1972 r. do 314,5 tys. w 1973 r. Więcej małżeństw — w przeciwieństwie do lat ubiegłych — zawarto jednak na wsi niż w mieście (w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców).

Ideał szczęścia małżeńskiego dla wielu współobywateli nie sprawdza się jednak w praktyce. Mimo podniesienia w 1973 r., opłat za sprawy rozwodu wzrosła liczba orzeczonych rozwodów — z 37.412 w 1972 r. do 39.684 w roku ub. i chociaż liczba rozwodów na wsi nieco wzrosła, nadal rozchodzących się małżeństw jest w mieście zdecydowanie więcej.

Mimo takich niepowodzeń — lubimy mieć dzieci. Świadczy o tym wzrost urodzeń z 575,7 do 598,6 tys. W przeliczeniu na tysiąc mieszkańców stawia

to Polskę w rzędzie krajów europejskich o dość wysokim poziomie urodzeń.

Jako społeczeństwo postarze liśmy się jednak trochę w ciągu ostatnich kilkunastu lat. W 1960 r. obywatele w wieku 65 i więcej lat stanowili zaledwie 5,9 proc. ogólnej ludności, ale w 1973 r. było ich już 9,2 proc. Znajduje to także swoje odbicie w zwiększonym współczynniku zgonów — z 8 w 1972 r. do 8,3 w r. ub. (także w przeliczeniu na 1000 mieszkańców), ale i tak jest to jeden z najniższych współczynników zgonów notowanych w Europie. Przyrost naturalny w kraju wyniósł w ubiegłym roku 9,6 proc. i jest najwyższy od 1966 r. (PAP)

Ponad 203 mld zł wkładów pieniężnych w PKO

Stan wkładów pieniężnych w PKO na rachunkach oszczędnościowych oraz na rachunkach bieżących i rozliczeniowych osiągnął w dniu 31 lipca 1974 r. 203 miliardy 407 milionów złotych.

W lipcu br. wkłady pieniężne wzrosły o 3 miliardy 273 miliony złotych, a w okresie 7 miesięcy br. — 23 miliardy 855 milionów złotych. (PAP)

tujący różne organizacje młodzieżowe z ponad 100 krajów omawia li w czasie 6-dniowych obrad zgadnienia ludnościowe w kontekście najważniejszych problemów współczesności.

Bomby w Santo Domingo

W dniu inauguracji trzeciej kadencji prezydenta J. Balaguer, w stolicy Dominikany — Santo Domingo nastąpiła seria wybuchów bombowych. Zanotowano ponad 20 eksplozji, w wyniku których jedna osoba zginęła, a dwie zostały ranne. Na znak protestu przeciwko kontynuacji represyjnego reżimu w ostatnim czasie w Dominikanie odbyło się także wiele strajków. W przemówieniu z okazji ponownego objęcia władzy Balaguer zaapelował do sił opozycji — które zbrojotwały ostatnie wybory — o „współpracę” z rządem.

PAP RADIO-INFO-WE-TELEFONEM
RADIO-INFO-WE-TELEFONEM-PAP
INFO-WE-TELEFONEM-PAP
TELEFON-WE-TELEFONEM-PAP
PAP-INFO-WE-TELEFONEM-PAP
RADIO-INFO-WE-TELEFONEM-PAP

Szwedzi wybudują trzy hotele w ZSRR

600 szwedzkich robotników budowlanych pracować będzie w ZSRR przy budowie trzech wielkich hoteli. W Sztokholmie dobiegają końca rozmowy na temat szczegółów związanych z realizacją tego przedsięwzięcia między radzieckim Intouristem a znanym z budowy warszawskiego „Forum” przedsiębiorstwem „Skaanska Cementgjuteriet”. Szwedzkie hotele wybudowane będą w Leningradzie (2000 łóżek), Moskwie (1500 łóżek) i Kijowie (1000). Oprócz szwedzkiej siły roboczej, firmy szwedzkiej dostarczą również materiał i wyposażenie. Budowa każdego z hoteli potrwa dwa i pół roku. Łączna wartość kontraktu opiewa na 500-600 mln koron (ponad 100 mln dolarów). Będzie to największy pojedynczy kontrakt zawarty dotychczas między ZSRR i Szwecją.

PAP

Regulacja płac pracowników kultury

Ponad 74 000 pracowników kultury i sztuki — wydawnictw książkowych, placówek bibliotek, teatrów, produkcji i obemnie z dniem 1 września

To kolejne przedsięwzięcie w zakresie poprawy warunków socjalno-bytowych pracowników kultury przyczyni się do stabilizacji kadr, a wiążąc poziom zarobków z kwalifikacjami zawodowymi i wykształceniem wpływać będzie na podniesienie ich jakości.

Zakrojony na wielką skalę rządowy program poprawy warunków socjalno-bytowych ludzi pracujących w dziedzinie kultury realizowany jest systematycznie. Wszystkim pracownikom twórczym i członkom ich rodzin przyniesiono prawo bezpłatnego leczenia. W ub. roku Sejm uchwalił ustawę o zaopatrzeniu emerytal-

nym twórców i artystów oraz ich rodzin. Niezależnie od tego przyniesiono 20 proc. dodatków do emerytur pobieranych przez tych twórców, którzy otrzymywali je przed wejściem w życie wspomnianej ustawy.

Obszerna podwyżka płac poza swym działaniem bezpośrednim w postaci poprawy warunków bytu pracowników resortu kultury — uatrakcyjnia również pracę w tej dziedzinie, tworząc system zachęt i bodźców materialnych, wpływających w dużej mierze na rozwiązanie potrzeb kadrowych. Będzie to miało istotne znaczenie zwłaszcza dla usprawnienia pracy domów kultury, gdzie kadra instruktorska pracująca z reguły z ogromnym poświęceniem i zaangażowaniem, uzyskuje realną zachętę do podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych. Nowy system płac preferuje inicjatywę, inwencję i wyniki pracy pracowników objętych podwyżką.

Regulacja płac pracowników kultury i sztuki wymaga ogromnego wysiłku programowo-organizacyjnego ze strony resortu kultury oraz związku zawodowego pracowników kultury i sztuki. Środowisko pracowników kultury i sztuki jest niezwykle zróżnicowane i dzieli się nieraz na zasadniczo odrębne grupy. Powstała więc konieczność opracowania pięciu odrębnych systemów płac oraz w powiązaniu z nimi — nowych taryfikatorów kwalifikacyjnych. Zadania te zostały w zasadzie już zrealizowane i od 1 września regulacja płac w resorcie kultury stanie się faktem. (PAP)

Komunikat MO



W dniu 23 marca 1974 roku wyszła z domu cierpiąca na zaburzenia psychiczne i do chwili obecnej nie powróciła: Elżbieta BROGUL c. Józefa i Weroniki z d. Świder, urodzona 22 maja 1953 r. w Trzciance, zam. Wieleń Półośny, ul. Zymierskiego 45 pow. Trzcianka.

Do chwili obecnej nie zdołano ustalić aktualnego miejsca pobytu zaginionej.

Rysopis: wzrost około 153 cm, wiek z wyglądu 18 lat, postać krępa, włosy długie, koloru czarnego, naturalne, rozpuszczone do tyłu, twarz okrągła, cera śniada, czoło wysokie, pionowe, oczy koloru ciemno-brązowego, nos duży, prosty, uszy średnie, przylegające, uzębienie pełne. W górnej części patrząc z prawej strony widoczny wystający duży kciuk. Na szyi z prawej strony widoczna blizna.

Ubrana: na głowie posiada czerną chustkę z frędzlami. Płaszcz długi koloru popielatego z welny w białą i zieloną kratkę, bluzka z anilany, koloru różowego (półgolf), spodnie długie z krempliny, koloru czarnego.

Na nogach posiada skarpetki koloru popielatego oraz krótkie kaczki zapinane na zamek, od wewnętrznej strony koloru czarnego. Przy sobie posiada własny dowód osobisty nr ME 9463496, wydany przez KPMP w Trzciance, legitymację PKP nr. brak oraz torebkę damską na długim pasku koloru beżowego.

Osoby mogące udzielić jakiegokolwiek informacji o zaginionej, proszone są o skontaktowanie się z Komendą Powiatową MO w Trzciance, lub najbliższą jednostką MO. (na)

DOBRANE

towarzystwo

Chcieli być bardzo przebiegli i przemycić do USA 73,5 kg kokainy w bagażu dyplomatycznym ambasady ... za molemolek wojskowym, faszysto wskiej junty chilijskiej. A jednak 22 członków tej szajki dostało się za kratki.

Przywódcami tej grupy prze mytników okazali się Eduardo Diaz, niedawno jeszcze attache morski ambasady junty chilijskiej w Waszyngtonie, Jego żona, Marion Brown, profesor uniwersytetu w Wisconsin i Lina Gotes, 43-letnia milionerka, która w Nowym Jorku prowadzi rozgłębioną sieć farbiarni.

Pozostaje dotychczas niewyjaśnione jak to całe towarzystwo zdołało się dobrać, wiadomo tylko, że przestępców skusiła perspektywa świetnych interesów na narkotykach.

Nikt z zainteresowanych zyskami możliwymi do osiągnięcia w handlu narkotykami nie troszczył się oczywiście o skutki tego procederu. Prawda zaś wygląda tak, że w Nowym Jorku corocznie 900 osób umiera w następstwie zażywania heroiny. W niektórych miastach amerykańskich narkotyki są główną przyczyną śmierci osób pomiędzy 15 a 35 rokiem życia.

Kto jednak z handlarzy narkotykami by się tym przejmował? Zwłaszcza, jeśli ma jedynocześnie moralne związki ze sławetną krwawą juntą chilijską. (tk)

POGODA

Zachmurzenie małe lub umiarkowane z możliwością lokalnych burz. Temperatura maksymalna od 22 st. na północnym zachodzie do 25 st. w centrum i ok. 30 st. na południowym wschodzie. Wiatry słabe lub umiarkowane, w czasie burz porywiste o kierunkach zmiennych.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Skrzypczak.

GŁOS WIELKOPOLSKI: Poznań, ul. G-unwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 50-959 Poznań. Redaguje kolegium: Marjan Flejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego) i Józef Kaczmarski (sekretarz redakcji) Kazimierz Marcinkowski. Wiesław Porzycki (redaktor naczelny) Zbigniew Sek, Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.

Telefony: 600-41 łączy wszystkie działy. Dział łączności z czytelnikami 657-18 Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca red. naczelnego 657-18 Sekretarz redakcji 648-85. Dział miejski 659-39 Redakcja nocna 430-73 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” i Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań tel. 659-16. Za treść terminu druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Rekopiesów nie zamykamy. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.

Prenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł) rok (208 zł). Przyjmuje za pośrednictwem blankietów PKO Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Zwierzyniecka 9, 60-813 Poznań, na konto PKO nr 5-6-151, ponadto listonosze i urzędy pocztowe. Indeks nr 35029. F-2

SIŁA NAPĘDOWA KOŁA

Powiat kolski, najbardziej wysunięty na wschód w Wielkopolsce, zarówno pod względem ludności (ponad 95 000 mieszkańców) jak i obszaru (1127 km²) należy do największych w województwie. Przez jego stolicę — zamieszkiwaną obecnie przez 15 000 osób, przepływa Warta. W powiecie oprócz Kola znajdują się cztery miasta: Dąbie, Izbica Kujawska, Kłodawa i Sompolno. Stolicę powiatu dzieli od Poznania odległość 130 km, od Łodzi — 97. Leży ona na szlaku komunikacyjnym (kolejowym i drogowym) Berlin — Poznań — Warszawa.

Ten ponad 600-letni gród (prawa miejskie otrzymał w 1362 roku) ma w herbie dwie wieże stojące na kole...

Podobno dawno temu przejeżdżającemu tędy królowi przydarzyła się nie miła przygoda. Podczas przekraczania Warty powóz jego utknął w rzece. Kiedy znalazł się wreszcie na brzegu, okazało się, iż w wodzie pozostało koło, którego już nie odnaleziono... Nie zbędną część pojazdu czym prędzej doprawiono i monarcha odjechał, szybko zapewne puszczając zdarzenie w niepamięć. Na mieszkańców osady musiało ono wywrzeć niemałe wrażenie skoro... pozostało w nazwie.

Koło nie było jakąś szczytą się przeszłością. Tu — wyruszając w 1410 roku na wojnę z Krzyżakami — zbierało się rycerstwo Wielkopolski, tu 42 lata później Kazimierz Jagiellończyk przyjął przedstawicieli Związku Jaszczurczego, tu obradowały przez trzy stulecia (od XV do XVIII wieku) sejmiki generalne prowincji wielkopolskiej, tu w czasie Powstania Kościuszkowskiego Ksawery Dąbrowski rozbił oddziały pruskie... Owe „tu” można by przytaczać jeszcze długo — często bowiem kronikarze tej ziemi notowali wydarzenia podobnej rangi. Jest jednakże w historii powiatu kolskiego okres faktów szczególnie dlań doniosłych i ważkich, okres, którego autorami są współcześni mieszkańcy regionu. To lata minionego XXX-lecia.

„BIAŁE ZŁOTO” Z KOLSKIEJ ZIEMI

Rozpoczęła się wiosna 1946. Druga — wolna w ludowej Ojczyźnie. Nie dziw przeto, że rolnicy ze zwielokrotnioną energią przystępowali do prac polowych: siewów, orki. Niesłychaną pracowitością starali się nadrobić niedostatki tutejszych gleb — ziem najniższych klas. Kiedy któregoś kwietniowego ranka na polach pojawiła się grupa „miastowych” — miejscowi byli zdziwieni. Tym więcej, że przybyli pod wodzą młodego człowieka, tytułowanego „inżynierem”, szybko przystąpili do wierceń. Poszukiwali ropy naftowej. Chłopi traktowali ich z

przymrużeniem oka. — Powierca, pokopią i — jak zazwyczaj bywa, odjadą z kwitkiem — mówiono nie bez ironii. Istotnie. Powtercili, pokopali, odjechali, by jednak... powrócić. Tym razem z odmiennymi nieko zamierzeniami i już na stałe.

Mgr inż. Michał Biały (jemu to Instytut Geologiczny powie



rzył poszukiwania ropy naftowej w rejonie Kłodawy) w mig bowiem pojął, że nie tego bogactwa, a soli trzeba tu szukać. I nie omylił się. Aliści nie przy puszczał, iż swoją pracę daje podwaliny pod największą w kraju kopalnię soli kamienną, że wiejski pejzaż tak szybko przekształci się w krajobraz przemysłowy.

Nie trwało długo, gdy miejscowi koni, traktorów i rolniczych maszyn zajęły szyby i

usypiska, a wiejskie zabudowania zastąpiły parapiętrowe bloki mieszkalne, szerokie ulice, reprezentacyjny „Dom Górnik”. Z osady — powstało miasto Kłodawa. Miasto, którego nazwy uczy się dzisiaj każde polskie dziecko.

Dorobiło się więc Kolskie nowe i niemałe, bo 1300 osobowej, grupy robotników, wypełniających rubrykę „zawód” — słowem „górnika”. Część górniczej braci przybyła z różnych zakątków kraju, większość wszakże, zwłaszcza z tych młodszych, to Wielkopolanie. Oni tajemki trudnego fachu poznawali (najmłodszy czynią to do tej pory) w istniejącej przy kopalni szkole zawodowej.

Jako chłopcy chodzili pod kopalnię. Popatrzyć. Obserwować starszych — ojców, braci. Podglądali ich i tam i w domu. Nasłuchiwać się o robocie „na przodku”, o rekordach wydobywania. Od najmłodszych lat ko rzystali ze zdobyczy socjalno-bytowych Kłodawy: specjalistycznych przychodni lekarskich, kolonii, wczasów, wycieczek, imprez w „Domu Górnik”. Wszystko to musiało się im podobać, zaimponować.

Patrząc przez okno z pokoju dyrektora. Wieże szybowe w ruchu. Pod nimi wydobywa się „białe złoto”. Każdego roku coraz więcej. Teraz 87 500 ton, w roku 1980 — prawie jeszcze raz tyle. Potrzeby przemysłu chemicznego rosną, o sól dobijają się kontrahenci zagraniczni. Słucham informacji o najbliższych planach produkcyjnych kopalni i o pracy załogi na rzecz miasta. Tu też zrobiono sporo, zamierzenia przedstawiają się jeszcze bardziej interesujące: pomoc w skanalizowaniu Kłodawy, partycy-

pacja w budowie hali widowiskowo-sportowej, basenu i szeregu obiektów socjalnych. O powodzenie ich realizacji można być spokojnym. Kłodawskich górników, takich jak Lechosław Wdzięczny, Jana Kina, Tadeusza Szymańskiego i wielu im podobnych, zna Wielkopolska z ambicji, zaangażowania i sumienności.

Z PINGWINEM...

Gdy zapytałem w Kole o zakłady ceramiczne — starszy, z wolną kroczący ulicą Toruńska przechodzień, spojrzał na mnie z nieukrywanym zdumieniem: — Pan chyba nietutejszy?

Przytaknięcie przyjął z ulgą. Dziwna ta nieco sytuacja szybko się wyjaśniła. Dopisało mi szczęście. Znalazłem w nim człowieka, który z Fabryką Fajansu (jak Zakłady Ceramiczne „Kolo” potocznie się tu nazywa) związany był blisko 40 lat. Dziś korzysta z zasłużonej emerytury. Nic dziwnego, że zanim stanąłem na terenie zakładów, znałem już ich historię.

Początki tego życiorysu sięgają roku 1842. Wtedy z kilku warsztatów rękodzielniczych utworzono fabrykę. Przez wiele lat sposób wytwarzania mistsernych cudnek stołowej galanterii niewiele różnił się od pracy w tychże warsztatach: ludzkich rąk nie zastępowały maszyny. O jakości wyrobów decydowały talenty ceramiczków. Musiały być one nieprzeciętne, skoro barwne i wzorzyste talerze, filiżanki, spodki z pingwinem w kole (znakiem firmowym) zdobywały sławę coraz większą. Robota ta miała wszelako jeszcze wiele z chałupnictwa, gdy oto nadszedł rok 1962 — a z nim początek prawdziwego rozwoju „Kola”. Pierwszy tego widomy znak

Dokończenie na str. 6

WOJCIECH NENTWIG



Kolski „Korund”

Fot. — „Głos”

W „Leśnej bazie” ZHP na Prądcówce

Naśladownictwo stanowczo nakazane

Piątek, 16 sierpnia. Zarlejący się z nieba, duchota, potworny upał. Pogoda wymarzona tylko do kąpieli. Tu w lesie duchota jeszcze bardziej daje się we znaki. A mimo to jestem uczony wszystkim, co spotykam w tym obozie harcerskim Hufca Nowy Tomyśl. Rekordowa temperatura w tym roku nie przeszkadza wcale odbierać pełni wrażeń, które muszą zaatakować każdego, kto trafi w to leśne zacisze położone tuż nad jednym z malowniczych jezior nianizanych na nitkę Obry. Okolica wymarzona na spotkanie z harcerską przygodą. A przecież teren jest zabudowany i zagospodarowany tak, że gdyby nie namioty i wartownice stojące u bramy każdego z podobozów, nikt by nie pomyślał, że to obszar zajęty przez harcerzy.

Jestem więc w „Leśnej bazie” — jak się mówi o zgrupowaniu obozów harcerskich Hufca Nowy Tomyśl — położonej na Prądcówce. Wokół las, obok polana, w dole jezioro kończące się rzeką. Właśnie trwa trzeci turnus, skupiający razem z kadraj i personelem po mocniejszym 168 osób. Jego hasło wywoławcze brzmi: „Ojczyzna — nasz dom”. Na całym kompleksie składają się 4 podobozu i kolonia zuchowa. Każda z tych jednostek przyjęła jakąś nazwę geograficzną: Wielkopolska, Pomorze, Śląsk, Mazowsze, Podhale. Chodzi — jak objaśnia komendant zgrupowania, harcmistrz Polski Ludowej, Stefan Wojtkiewicz — nie tylko o odróżnienie jednego obozu od drugiego, lecz o treści znacznie głębsze. Młodzież każdego z obozów poznaje bliżej region, którego nazwę nosi ich jednostka. W ten sposób, nie banalnie i nie po szkolarsku, poznają młodzi do konania Polski Ludowej w 30-lecie. Uczą się więc piosenek (trzeba było posłuchać popiosów wokalnych w wykonaniu zuchów, którym patronuje Śląsk, trzeba było popatrzyć jak maluchy tańczą i trzeba było wreszcie naocznie się przekonać jak żadne z nich nie chce jechać do domu!), przeprowadzają wywiady społeczne, spotykają się z ludźmi, którzy mają coś do powiedzenia...

Ostatnio wysłuchali wspomnień oficerów Wojska Polskiego, którzy mówili o wyzwaniu polskiej ziemi.

Stan swej wiedzy odzwierciedlała na mapie plastycznej

stworzonej na skarpie zamykającej polanę przyobozową. Program zajęć aż się roi od atrakcyjnych harcerskich metod pracy. Punktacja współzawodnictwa, turnieje obozów i zastępów z programem teoretyczno-sprawnościowym. Juwenalia harcerskie, zamiast tradycyjnej i już ogranej „zielonej nocy” komenda zgrupowania zaplanowała „zielony dzień”, w którym przewidziane jest nawet przekazanie władzy komendanta w ręce druhen i druhow. Podobno nawet niektórzy knuli jakiś spisek przeciwko ratownikom czuwającym nad bezpieczeństwem kąpiących i w związku z tym nie pozwalających na samodzielne wyprawy wpraw poza ściśle wyznaczony bojami teren.

Leśna baza na Prądcówce zasługuje na pewno na wyróżnienie nie za formy pracy wychowawczej z młodzieżą. I pod tym względem cieszy się zasłużoną opinią jednej z przodujących. To po pierwsze. Jest pięknie położona — nad jeziorem, a przecież wśród suchego i zdrowego lasu na terenie o urozmaiconej pofałdowanej rzeźbie. To po drugie. Jest wreszcie wzorowo zagospodarowana pod każdym niemal względem. To po trzecie. Pobudowane wśród lasów i do brze wkomponowane w okolicę obiekty murowane obłożone na zewnątrz drewnianymi deskami, harmonizują z leśnym otoczeniem. Niejednemu ze starszych wyrwie się tu westchnienie: „Gdzie się podziały te stare dobre czasy, kiedy oboz harcerski się rozbił w szczyrim lesie bez tam, panie dziej, żadnych urządzeń socjalnych i zabudowań gospodarczych?”. Ale ile młodzieży kiedys przed laty jeździło na obozy a ile korzysta z nich obecnie? Po prostu tamte dawne formy przy dzisiejszej masowości nie zdążyły egzaminu chociażby ze względów sanitarnych i zaopatrzeniowo-kuchennych. Słusznie więc sięgnięto po formę tworzenia wśród lasów takich baz jak ta na Prądcówce. A przy tym jest to baza wzorowa, z której doświadczeń powinny korzystać również inne powiaty Wielkopolski. Jest ona oczkiem w głowie nie tylko władz partyjnych i administracyjnych powiatu. Ostatnio gościł tutaj dwukrotnie sekretarz KW PZPR Bogdan Gawroński, zachęcając kadrę obozu do stworzenia pełnej dokumentacji bazy i powielenia jej dla spopularyzowania w Wielkopolsce.

Przed siedmiu laty decyzją władz powiatowych właśnie tu na Prądcówce postanowiono wybudować stałą bazę dla obozów harcerskich. Decyzja spotkała się z pełnym poparciem całego społeczeństwa powiatu nowotomyskiego. Zaczęło się nieco symbolicznie: z łopatami i taczkami stanęło do pracy kierownictwo z I sekretarzem KP Stanisławem Komorniczakiem i naczelnikiem powiatu Tomaszem Żurkiem. Następnego dnia zaproszono na miejsce przeszło dwudziestu dyrektorów z całego powiatu. Wprawdzie dano im do dyspozycji również łopaty i taczki, żeby „przy okazji trochę popracowali fizycznie”, ale przecież nie to był główny cel ich przybycia na Prądcówkę. Chodziło o to, by zadeklarowali pomoc dla harcerzy w budowie obiektu. Widać, pomoc musiała być znaczna, bo dziś jest już w bazie nie tylko ten magazyn gospodarczy, od którego zaczynało, ale nowoczesnie wyposażona kuchnia z dolną i górną zwozowa wydała 300 posiłków (w piątek była grochówka z wkładką. Palce lizać, poprosiłem o drugą porcję). Stołówka pełniła równocześnie funkcję świetlicy na 200 osób, oddzielny domek — harcerska izba chorych z dwiema izoletkami i pełnym sanitariatem. Jest duży budynek mieszczący chłodnię z zamrażalniami. Sa dwie

Dokończenie ze str. 6

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Zwczasów wraca się do codziennych spraw i obowiązków, a wie le z nich polega m. in. na... oświadczeniu godzin na różnych zebraniach i konferencjach. Z tego właśnie powodu chcieliśmy przypomnieć co wymyślono ciekawego na świecie, by trwały one możliwie najkrócej i przynosiły spodziewaną korzyść.

Jest takie prawo prof. Parkinsona, które mówi, że długość dyskusji nad poszczególnymi problemami porządku dziennego jest odwrotnie proporcjonalna do ich wagi. Znaną ilustrację tego prawa stanowi zebranie w pewnej bardzo ważnej instytucji, na którym miano uchwalić idący w setki tysięcy dolarów budżet. Otóż zebranie trwało 50 minut, z czego jedynie 15 mówiono o budżecie, pozostały natomiast 35 dyskutowano na temat jakości papieru toaletowego, używanego w owej instytucji. Na szczęście podobne problemy mamy jeszcze daleko przed sobą. U nas jednak również kursy, konferencje, zebrania i narady o niczym stanowią, w każdym bądź razie stanowiły, problem tak duży, że rozprawić się musiał z nim specjalnym zarządzeniem premiera Do walki z jalością zebrania — jak

zresztą do wszystkich obecnych istotnych dla życia społecznego problemów, zaprzagnięta została nauka.

W wyniku dociekliwych ustaleń, wyróżniono cztery typy konferencji: szkoleniowe, informacyjne, perswazyjne i problemowe. Dwóch pierwszych gatunków rozszyfrowywać chy-

łodnie, musi poprzedzić je — jak brzmi konstatacja uczonych — rzetelna robota przygotowawcza.

Po pierwsze więc, musi zostać jednoznacznie określony temat konferencji — temat „rzeka” nie „sprzyja efektem”. Po drugie, należy dokładnie opracować porządek „dzienny”, wydzielając

czną, bądź też nagłośnioną, ani za zimną, ani za ciepłą (najbardziej wskazana temperatura 19 st. C), bez żadnych luksusów, ale i też nie za bardzo spartańską. To, rzecz jasna, dopiero wstęp.

Potem wszystko zależy już od prowadzącego. On powinien dbać o zachowa-

nika z bezpośrednią ostrą repliką, bo łatwo wtedy obrazić dumę i poczucie godności własnej adwersarza, co zwykle przekreśla rzeczowość dyskusji. Należy natomiast — zwłaszcza w przypadku posiadania odmiennego zdania — głosić swoją opinię głosem raczej przytłumionym i rozmyślnie wolno, zwracając się przy tym nie bezpośrednio do przeciwnika, ale do całego audytorium. Dobrze jest nawet „wziąć pod włos” adresata wypowiedzi, uwyppuklając na wstępie słuszność niektórych jego argumentów. No i co należy już do wyższych stopni wtajemniczenia, formułować swoje wnioski krótko, w sposób prosty i zrozumiały nawet dla najmniej zainteresowanego w temacie uczestnika zebrania.

Proste? Dr Winfried Schreblowski, z którego artykułu zaczerpnięto większość cytowanych wyżej wskazań twierdzi nie bez racji zresztą, że najtrudniej uświadomić sobie sprawy zasadnicze i oczywiste. Ciąg dalszy jest już tylko doskonaleniem. Najgorsze jest w tym wszystkim, że nawet trudno zaanonować Jak wybrnąć z takiej sytuacji, dr Schreblowski, nie stety już nie radzi.

RAFAL REJDAK

Nie zawsze na linii

Ach, te nasiadówki...

ba nie trzeba, natomiast czytelnicy mniej zaprawieni w nasiadówkach mogliby ewentualnie mieć kłopoty z odgadnięciem przeznaczenia następnych. Wyjaśniamy więc, że perswazyjne to takie, w trakcie których współpracownicy przekonywani są przy pomocy referatu i dyskusji co do słuszności podjętych decyzji. Konferencje problemowe natomiast zwoluje się dla rozwiązywania problemów i podejmowania decyzji, angażując tak modny ostatnio „trust mózgow”. Niezależnie jednak od gatunku i wagi każdego zebrania, po to, by trwało ono możliwie najkrócej i było przy tym rzeczowe i

w rzucający się w oczy sposób temat zasadniczy i rozwijające go, względnie uzupełniające podtematy. Po trzecie, zadbać, by uczestnicy konferencji przybyli na nią odpowiednio zaznajomieni z faktami i przygotowani do dyskusji. (Latwo to osiągnąć, np. przez wcześniejsze wystąpienie osobom zainteresowanym niezbędnymi materiałami wyjściowymi). Po czwarte, zawiadomić wszystkich możliwie najwcześniej. I po piąte wreszcie, zorganizować powiedzenie w sali odpowiadającej wymaganiom, tzn. odpowiednio widnej, gwarantującej wzajemną widoczność członkom zebrania, wystarczająco akusty-

nie czasu wystąpień, umiejętnie ustalać kolejność wypowiedzi dyskutantów, w razie potrzeby dolewać przysłowiowej oliwy do ognia i jeśli trzeba umiejętnie wtrąconym żartem rozładowywać atmosferę. Musi, jednym słowem, postępować dyplomatycznie i ani przez moment nie tracić z oczu naczelnego celu zebrania i pamiętać, że im krócej trwa, tym bardziej konkretne i treściwe są jego ustalenia. Oczywiście i wystąpieniom w dyskusji poświęcili naukowcy sporo miejsca, tworząc coś w rodzaju małego dekalogu dyskutanta.

I tak np. źle jest „wchodzić” w wypowiedź poprzed-

Tezy XIII Plenum Komitetu Centralnego FZPR zakładają przekształcenie naszego kraju w okresie 50-lecia władzy ludowej — w kraj należący do przodujących państw świata. Przodujących nie tylko pod względem bazy materialnej, lecz także stosunków społecznych, rozwoju nauki i kultury, kraj zaspokajający wszelkie potrzeby materialne i duchowe Polaków. Wyjście naprzeciw 50-leciu stanowi także podstawowe założenie cyklu publikacji „Głosu”, na który składają się wypowiedzi przedstawicieli różnych dziedzin, kultury i nauki, życia społecznego i gospodarczego. Czwarty w naszym cyklu zabiera głos doc. Andrzej Saturna — dziekan Wydziału Instrumentalnego Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu.

W kręgu kultury muzycznej

Jaka będzie kultura muzyczna naszego społeczeństwa za 20 lat? Pytanie to zadajemy sobie w momencie jubileuszu naszej socjalistycznej Ojczyzny, gdy wyraźniej niż kiedykolwiek uświadamiamy sobie jej osiągnięcia na niwie ekonomicznej,

nej pracy, nie może być mowy o choćby na wyobraźni opartym prognozowaniu. Podobnie jak osiągnięcia gospodarcze niekoniecznie muszą iść w parze z ekonomiczną kulturą całego społeczeństwa, tak i wybitne dokonania artystyczne nie zawsze świadczą o wysokich kompetencjach kulturowych szerokich mas faktycznych, czy potencjalnych odbiorców.



doc. Andrzej Saturna
Fot. — K. Przychodźki

politycznej, oświatowej, kiedy w nagłym zbliżeniu spostrzegamy rezultaty społecznych przemian zrodzonych w warunkach ustroju, na którego drogę Polska wkroczyła 30 lat temu. To wszystko napawa optymizmem. Mamy powody do dumy z dorobku naszej muzyki również, zatem i jej przyszłość możemy widzieć w jasnych barwach.

Jednak bez rzetelnego rozeznania tego, co jest balastem i hamulcem w naszej codzien-

nej pracy, nie może być mowy o choćby na wyobraźni opartym prognozowaniu. Podobnie jak osiągnięcia gospodarcze niekoniecznie muszą iść w parze z ekonomiczną kulturą całego społeczeństwa, tak i wybitne dokonania artystyczne nie zawsze świadczą o wysokich kompetencjach kulturowych szerokich mas faktycznych, czy potencjalnych odbiorców.

Zawodowi artyści nie tworzą i nie wykonują muzyki dla siebie tylko. W każdych warunkach społeczno-politycznych odbywa się prezentacja dzieł muzycznych i wszędzie najistotniejszym jej czynnikiem jest publiczność. Wy różniakiem kultury artystycznej socjalistycznego państwa jest wszakże u-

kierunkowanie działań na całe społeczeństwo, a w szczególności w stronę tej klasy, która przez uwarunkowane społecznym, politycznym i ekonomicznym upośledzeniem bariery, odcięta była od możliwości uczestniczenia w duchowym życiu utrzymywanego jej pracą narodu. By odrobić to wielokrotne opóźnienie, od zarania Państwa Ludowego trwa wielka batalia o realizację hasła: „sale koncertowe dla robotników”. Od trzydziestu lat instytucje muzyczne, przede wszystkim filharmonie, wytrwale prowadzą w całym kraju aktywne

działalność zmierzającą do zbliżenia muzyki do mas pracujących. I trzeba sobie szczerze powiedzieć, że rezultaty, w porównaniu z organizacyjnym i artystycznym wysiłkiem, mamy na tym polu skromne. „Koncerty Poznańskie” naszej filharmonii stanowią w skali kraju chlubny wyjątek.

Na zbyt małe powodzenie doniosłej akcji upowszechniania złożyły się dwie zasadnicze przyczyny. Jedną z nich jest ogólnie znana i doświadczana codziennie trudność w odrabianiu jakichkolwiek zaległości. W dziedzinie zaniedbań kulturowych doganianie straconego czasu potyka się o szczególnie twarde przeszkody. Mamy tu społeczność o zupełnie niewykształconej jeszcze emocjonalnej wrażliwości na muzykę. Albo — co wydaje się pewniejsze — wykształcony własnie przez wielopokoleniową tradycję środowiskową brak, zanik owej wrażliwości, z jaką przecież każdy człowiek przychodzi na świat. Przywrócenie tej naturalnej, pierwotnej a przytłumionej cechy osobowości leży w sferze działania instytucji upowszechnieniowych. Chodzi nam przecież o to, by każdy członek socjalistycznego, a więc o najnowocześniejszym modelu społeczeństwa, percepcyjnie jak najwięcej elementów otaczającego go współczesnego świata. A świat ten składa się również z wytworów artystycznej wyobraźni ludzkiej. Uczestniczenie w tym szerokim i barwnym świecie z wewnętrznej potrzeby podnosi świadomość wartości jednostki, gdyż kontakt z każdym rozumianym przez nią elementem otoczenia jednostka ta odczuwa jako niewymierną wprawdzie, ale niewątpliwą korzyść osobistą.

Kompetencje w zakresie odbioru muzyki są trudne do wypracowania. Nie sprzyjało zrealizowaniu tego zadania nastawienie naszego aparatu upowszechnieniowego na wadliwie pojętą masowość. Intencjonalnie słuszne hasło służyło masom pracującym przybrało postać pogoni za jak największą liczbą słuchaczy, a wielkością tej liczby oceniano wyniki pracy, nie bacząc na stale zmieniający się skład publiczności. Utańczył schemat koncertów w tzw. „tematem” i prelegentem. Tymczasem w żadnej dziedzinie podstawowa edukacja nie da wyników, gdy przebiega systemem — powiedzmy — uniwersyteckim, gdy z wysokości estrady muzycznej erudyta przemawia do kilkuset nieorientowanych w sprawie słuchaczy, którzy o nic zapytać nie mogą.

Dotychczasowy system upowszechnieniowy, mimo swych ewidentnych niedociągnięć, posiada jednak również niewątpliwą wartość: na jego bazie wyrósł znaczny potencjał ofiarnych, zawodowych popularyzatorów. Twierdząc to z przekonaniem opartym na nowych założeniach naszej polityki kulturalno-oświatowej. Podstawy do optymizmu znajduję w planowanym na najbliższą przyszłość wprowadzeniu powszechności średniego wykształcenia ogólnego. Kultu ra artystyczna, z wyjątkiem wyspecjalizowanych, wąskich wyścinków, może się najpełniej rozwijać na bazie kultury intelektualnej. 10-letnia powszechna szkoła średnia taką bazę stwarza. Należy tylko życzyć sobie, by przynajmniej dwie gałęzie sztuki zdobyły dla siebie w programie tej szkoły: pełne prawa obywatelskie: wychowanie plastyczne i wychowanie muzyczne. I by przedmioty te rzeczywiście kształciły umiejętność odnoszenia przez uczniów osobistych korzyści z kontaktów z plastycznym czy muzycznym działem, a nie ograniczały się do przekazywania wiadomości o malarstwie i o muzyce oraz do śpiewania w szkolnym chórze. Równocześnie nasza polityka kulturalna feruje nowe hasło „sojuszu świata pracy z kulturą artystyczną”. Nowość polega tu na tym, że zobowiązuje się zakładowych działaczy kulturalno-oświatowych do realizacji powyższego hasła. Daje ono inicjatywę w ręce ludzi najlepiej znających specyfikę zakładu pracy i jego założeń, a instytucje muzyczne zwalnia od konieczności pogoni za statystycznym sukcesem. Zaistniały więc warunki do przejścia na kameralny system podstawowej edukacji mas w zakresie percepcji dzieł sztuki. Pozostaje tylko pytanie, jak te warunki wykorzystać. Odpowiedź, przynajmniej dla poznańskiego środowiska popularyzatorów, wydaje się jednoznaczna. Pozostawiając inwencję w zakresie szczegółów organizacyjnych zakładowym aktywistom kultury, wystarczy po prostu przenieść do zakładów pracy wypracowane formy działania „Pro Sinfoniki”. Zanim nie odkryje się lepszego, trzeba pójść przetartym szlakiem, o którym wiadomo, że z całą pewnością prowadzi do celu.

Z wyżej przedstawionych ciekawych programów partii i rzędu w zakresie oświaty i kultury wynika jednoznacznie, że racjonalne upowszechnianie sztuki staje się potrzebą chwili. Do realizacji tych zadań potrzebny jest jednak nie tylko sprawni i stale doskonalony system. Niezbędna jest także świetnie wyszkolona kadra. Upowszechnianie sztuki w obecnych warunkach stało się już specjalizacją zawodową, wymagającą opanowania zupełnie odrębnej wiedzy i specyficznych umiejętności. Zdobywa się je wprawdzie po długich i żmudnych latach pracy w instytucjach upowszechnieniowych, do których trafiają przygotowani do spełniania zupełnie innych zadań absolwenci wyższych szkół artystycznych. Tam dopiero uczą się swego zawodu.

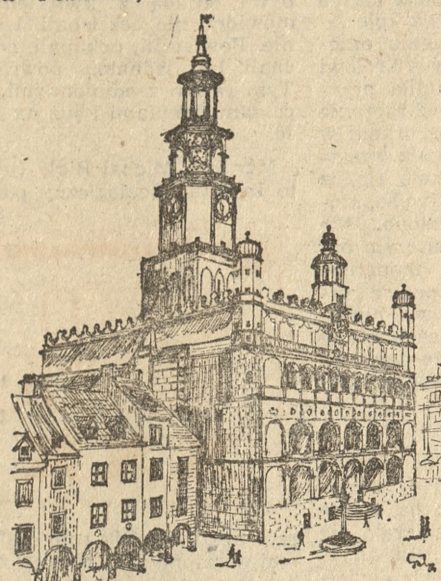
Większość podstawowych błędów popełnianych przez początkujących popularyzatorów można będzie wyeliminować przez usankcjonowanie rzeczy wistego stanu rzeczy, przez oficjalne uznanie, że działacz upowszechnieniowy to zawód, do którego wykonywania należy się tak samo przygotowywać, jak na przykład do pracy pedagogicznej, poprzez odpowiednio ukierunkowane studia. Spoglądając ufnie, ale nie bez troski w zbliżające się półwiecze naszej socjalistycznej kultury trzeba i o tym myśleć.

ANDRZEJ SATURNA

Wędrując po Poznaniu

W moim mieście

Poznański trakt najwazniejszy. Moje dzisiaj przejście tą główną trasą to pięćdziesiąt już, zapisana, wędrowka ulicami Poznania. „Niech pan przejdzie miastem i po prostu uważnie patrzy. To co pan zauważy — proszę opisać”. Było to pierwsze polecenie jakie, po latach nieobecności w Poznaniu, otrzymałem.



Rys. — Tomasz Talarczyk

Przeszedłem wtedy drogą od Targów po Stary Rynek. A swoje impresje, ponieważ pogoda była tego dnia nie najlepsza, zatytułowałem „Zachmurzenie zmienne”. Chcąc tę moją wędrowkę dokładniej określić, Redaktor zamaszycie dopisał — „Wędrując po Poznaniu”.

Tam, gdzie dzisiaj Rondo, z trudem wówczas przedzieliłem się przez kable, wykopy. Teraz przechodzę podziemiem pomiędzy jasnymi trawertynami. Ciemne parkany wdały ulicą Czerwonej Armii, gdy szedłem wtedy pierwszy raz. Obecnie obok łniących nowocześnie wieżowców u wagi skupia tu... trawa. Zielonym pasmem rozdziela ulicę wpół. Co chwila ktoś z jednego chodnika na przeciwny próbuje przez jezdnię, trawę przebiec.

W miejscu, gdzie zieleń trawy została już prawie zupełnie zdeptana, stoi harcerz, zatrzymuje biegnących stanowczo. W pewnej chwili na niedozwolone przejście wchodzi dwóch młodzieńców. Niosą dużą, ciężką lodówkę. Przytłoczeni nią, nikogo wokół siebie nie spozostzegając, przechodzą z wysiłkiem trawnik.

Harcerz patrzy zaskoczony, potem uśmiecha się bezradnie.

Na placu Wolności zziębnięte kwiaciarki wiosną 1973 roku sprzedawały aż pochylone z zimna żółte żonkile. Dzisiaj na straganach dobitna czerwień goź dzików, delikatna — róż.

Stary Rynek. Wszystkie drogi miasta do niego prowadzą. A przynajmniej —

prować — winny. Architektura w mieście otacza czło wieka zewsząd. Jak powietrze. Ale tak jak każdy z nas tęskni do powietrza najczystsze go, tak samo, przechodząc obok domów tworzących według stereotypu, chciałoby się wreszcie zatrzymać przed czymś niepowtarzalnym, jedynym.

Chodnik przed Ratuszem.

Kształt ulic się zmienia, kwiaty zależnie od pór roku pojawiają się inne. To miejsce jednak — zawsze takie samo. Na lewo, w zasięgu wzroku — odnawia na własne wspaniałą fasadą barokowej fary. Naprzeciw — mieniąca się złotem, wszelkimi barwami, jaśniejąca bielą — renesansowa fasada Ratusza. Arkady loggi, szkarpy, ośmioboczne wieżyczki...

Zbliża się godzina dwunasta. Wtedy, za pierwszą mej wędrowki tutaj, ratuszowe koziołki nie wyszły, mechanizm się zaciął. Teraz obok mnie gromadzi się tłumnie dzieciarnia, wpatruje się z nateżeniem w górę.

Przypominają mi się strofy wiersza Andrzeja Ba-bińskiego: „Serce moje pod kamieniami murów Wierzyć nie chce Odłany z wód żelazny dzwon Odsuwać letni cień z chodnika”.

Bije ratuszowy zegar. Ze złocistymi rogami zwierzęta wylaniają się zza metalowych drzwi. Dziecięce głowy szybko, szmerliwie się ku sobie w emocji chylą.

Tutaj właśnie, stojąc naprzeciw Ratusza — wiem, że na pewno jestem w Poznaniu.

BRAN

W Bukowinie Tatrzańskiej

Jedyna w kraju spółdzielnia kulturalno-oświatowa

W Bukowinie Tatrzańskiej koło Zakopanego istnieje jedyna w Polsce Spółdzielnia Kulturalno-Oświatowa „Dom Ludowy im. Franciszka Cwiżewicza”. Placówka działa na zasadzie pełnego rozrachunku gospodarczego, a zreszta 150 członków i podlega CRS „Samopomoc Chłopska” w Warszawie. Jej bazę stanowi Dom Ludowy z salą teatralną w Bukowinie Tatrzańskiej. Spółdzielnia prowadzi najszerzej pojętą akcję kulturalną, której celem jest pielęgnowanie tradycji, dorobku kultury duchowej i materialnej Podhala.

W spółdzielni rozwija działalność dziecięcy zespół pieśni i tańca, zespół teatralny, który w tym roku obchodzi 50-lecie swego istnienia, ognisko muzyczne, kapela ludowa i Związek Twórców Ludowych Bukowiny Tatrzańskiej.

Spółdzielnia organizuje około 30 imprez rocznie, w tym konkurs gawędziarzy i instrumentalistów ludowych „Sabałowe bajania”. Jej zespoły występowały we wszystkich większych miastach Polski o odnosili sukcesy na festiwalach folklorystycznych w CSRS i Francji, na Węgrzech i w ZSRR. Gościła też na swojej scenie zespoły regionalne z Anglii, Bułgarii, CSRS, Francji i ZSRR.

Oto — w telegraficznym skrócie — wizytówka spółdzielni i jej dorobku. Byłoby niesprawiedliwe na tej wizytówce poprzestać. Zbyt wielki jest wkład do kultury narodowej tej wioski góralskiej, żyjącej w cieniu Zakopanego. Mrok dziejów Bukowiny rozjaśnia przywilej wójtostwa nadany wsi w roku 1836 przez kanclerza koronnego Tomasza Zamoyskiego. Brak urodzajnych pól sprawiał, że we wsi panowała skrajna nędza i szerzyło się zbrojnicтво. W roku 1881 w Bukowinie mieszkało już 235 gazdów — 1107 mieszkańców. 10 spośród nich umiało czytać i pisać.

Punkt zwrotny w dziejach wsi nastąpił w 1922 roku, gdy otwarto tu pierwszą 6-klasową szkołę, a jej kierownikiem został Franciszek Cwiżewicz. Zorganizował przy szkole „Teatr i chór wiośniarski”. Cwiżewicz dokonał rzeczy niezwykłej. Z jego inicjatywy utworzono w roku 1927 Spółdzielnię Kulturalno-Oświatową „Stowarzyszenie Dom Ludowy”, której zobowiązania finansowe zabezpieczyli miejscowi gazdowie swoimi majątkami — ziemią i zagrodami. 2 sierpnia 1931 r. Dom Ludowy — duma ludności góralskiej, — został otwarty.

Po wojnie Dom Ludowy stał się miejscem wykładow i kursów rolniczych i gospodyń wiejskich, głównym jednak celem pozostała działalność kulturalno-oświatowa: organizacja i prowadzenie biblioteki, pielęgnowanie zwyczajów gwary, stroju, pieśni, tańca, wzornictwa i architektury góralskiej. (PAP)

„Uparty Mazur” z Brooklynu

Po raz pierwszy do Polski wybrałem się w 1959 roku po awanturach i zwłaskach, jakie posypały się na moją głowę. Pojechałem wtedy do Chicago na rozmowę z ówczesnym prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej, Rozmarkiem. Zarówno on jak i jego współpracownicy sprzeciwiali się mej decyzji wyjazdu do kraju; wtedy panowała jeszcze teza: nie jeździć do Polski, nie pisać listów, nie czytać listów z Polski, nie przyjmować nikogo, nawet księdza w gutannie — bo z Polski przyjeżdżają tu tylko „czerwoni”, by ślać propagandę. Ale ja pojechałem...

Od takich wspominków rozpoczęła się moja rozmowa z panem Józefem Głowackim, prezesem Zjednoczenia Polsko-Narodowego. Odwiedziłem go w siedzibie Zjednoczenia na Noble Street 155 w nowojorskim Brooklynie. Już po pierwszych zdaniach znalazłem się pod jego urokiem. Tak prostym, tak przekonującym i szczerym mówił do mnie językiem, że już po kilku minutach rozumiałem, dlaczego na początku czerwca br. jednogłośnie został wybrany prezesem największej i najsilniejszej organizacji polonijnej na wschod-

nim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, jaką jest Zjednoczenie Polsko-Narodowe.

Zjednoczenie zostało założone w 1903 roku przez grupę miejscowych emigrantów w celach — jak wszystkie wielkie organizacje polonijne w USA — samopomocowych i wkrótce dla setek tysięcy Polaków stało się ostoją w obcym, nieznanym środowisku, pozwalając im zająć w nowym społeczeństwie trwałą i godną uznanie pozycję bez zataczania polskich tradycji.

Miałem w Polsce dwóch braci, kontynuuję swoją opowieść prezes Głowacki. Kraju od wielu lat nie widziałem, ale nie wierzyłem w te wszystkie bajki o Polsce, jakie wtedy opowiadano w Ameryce.

Rodzice Głowackiego wyemigrowali do Stanów na długo przed pierwszą wojną światową, opuścili swe gospodarstwo we wsi Gojki na Mazurach. Kiedy zarobili trochę grosza, wrócili w 1912 roku do rodzinnej wsi i kupili nieźle gospodarstwo, ale niedługo się nim cieszyli. Gospodarstwo zostało zmiecione z powierzchni ziemi setkami artyleryjskich pocisków.

Matka zmarła w czasie wojny, ojcem zaopiekowali się

bracia, a ja, będąc z zawodu mechanikiem, postanowiłem wrócić do Ameryki, by zarobić trochę dolarów i podeprzeć po zostawioną w Polsce rodzinę.

Niestety, Stany do których wrócił Głowacki, nie były już te same, co w 1912 roku. Statystyki podawały liczbę 12,5 miliona bezrobotnych. Rząd nie udzielał tym ludziom żadnej pomocy.

W archiwum naszego Zjednoczenia mamy jeszcze stare karty żywnościowe, które bezpłatnie wydawaliśmy naszym członkom. Mogli je zamieniać na żywność w polskich sklepach. W tamtych czasach nowojorscy Polacy tworzyli zwarłą gromadę. Chętnie pracowali społecznie. Dzięki doktorowi Piskorskiemu — i ja stałem się społecznikiem. Zacząłem pracować w polskiej szkole i wkrótce tak zapaliłem się do pracy, że założyłem 4 dalsze i zostałem dyrektorem uniwersytetu ludowego. I w ten sposób ja, mazurski „hreczkosiej”, stałem się nauczycielem i robiłem konkurencję rodzonemu bratu, który był dyrektorem szkoły w Pypinie.

Rępinne dnia Głowacki rzucił pracę w fabryce — został reporterem w nowojor-



Andrzej Górny
Fot. — J. Wójcik

Niecałe dwa lata temu, w listopadowym numerze miesięcznika „Nurt” ukazał się tekst literacki Andrzeja Górny, zatytułowany „Za późno, za wcześnie, już czas”. W ten sposób autor dwóch zbiorów opowiadań („Ślub” i „Gwiazdo przysłaś”) oraz na grodzkiej na Poznańskim Kursie Literackim i wydanej w roku 1972 powieści „Odsłoń, krzyknij”, utrwalił pierwszy rozdział swojej kolejnej książki. Od tej właśnie, przygotowywanej do druku powieści rozpoczynamy rozmowę.

— W moim pisarskim doświadczeniu — mówi Andrzej Górny — nastąpił pewien przełom. Uświadomiłem sobie nowy obszar problemowy, dostrzegłem perspektywę, której, jak mi się wydaje, do tej pory literatura nie uwzględniła na jej miarę. Osiągnięcie przez ludzi Księżyca oraz raport U Thana, dotyczący naturalnego środowiska człowieka, zmuszają do refleksji i pytań o skutki ludzkiej cywilizacyjnej działalności. Stawia to człowieka w nowej pozycji do świata i do siebie.

Wizja przyszłości świata zajmują się ideologia, nauka i futurologia. Mnie interesuje literacki aspekt tej perspektywy — odbicie tych spraw w psychice człowieka, to jak się one przełamują w jego wrażliwości i wyobraźni. Pytam: jaki już dzisiaj powinien być człowiek, jak powinien żyć, aby udało mu się osiągnąć to, co w przewidywanej przyszłości stanowią elementy pozytywne i aby uniknąć tego, co negatywne.

— Przez jakiego literackiego bohatera, lub może — przez jakich bohaterów, zamierza pan pokazać realność tych problemów w ich osobistym, wewnętrznym życiu?

— Wybrałem ludzi młodych, bo oni właśnie będą żyć w tym przyszłym świecie. Moi bohaterowie związani są ze środowiskiem

skim dzienniku polskim „Nowy Świat”, skąd przeszedł do pracy w organie Zjednoczenia, w tygodniku „Czas”.

— Wtedy w każdym amerykańskim większym mieście, w którym żyli Polacy, wychodziła polska gazeta, a w każdej miejscowości — tygodnik. Co nam dzisiaj z tego wszystkiego zostało? 3 gazety na całe Stany Zjednoczone i niewiele więcej tygodników.

W tygodniku „Czas” — pismo wychodzi do dzisiaj — Głowacki pracował przeszło 5 lat do chwili, kiedy w 1936 roku został wybrany sekretarzem generalnym Zjednoczenia. Po prostu jednak do jego opowieści:

— Kiedy w 1966 roku wróciłem z drugiej podróży do Polski, nieznaną „przyjaciela” wysłał mi do nosa donos o amerykańskiej policji, która nadozła mnie i wypytowała o kontakty z „komunistami”. Gdybym nie był upartym Mazurem, być może załamałbym się. Ale postanowiłem nie ustąpić przed atakami i mówić i robić to, co uważałem za słusze jako Amerykanin i jako Polak. I nie ustąpiłem. Dalej będę jeździł do Polski i będę Polskę popierał. Z czasem ci, którzy mnie tu służbowo nachodzili, zrozumieją całą podłość tych anonimowych donosów i ich absolutnie bezsens. Przestali przychodzić i odtąd mam spokój. A kiedy prezydent Nixon powrócił z podróży do Polski, przez 6

Rozmowy z pisarzami

TRAFIĆ DO SIEBIE

dowskim studenckim, są w tym okresie życia, kiedy mając kontakt z nauką, jeszcze nie przejęli ciężaru odpowiedzialności, jeszcze „świeżym spojrzeniem” patrzą na świat, który będzie ich światem.

— Czy interesują pana również realia współczesnego życia studenckiego? Pod tym względem niewiele mamy udatnych obrazów w literaturze i w filmie...

— Z całą świadomością staram się nie podkreślać realiów środowiska studenckiego, które często traktuję się jako egzotyczne, nie przywiązując przy tym znaczenia do tego, co młodzi mówią o rzeczywistości. Mnie jednak interesuje to, co oni myślą, co czują. Uważam, że mogą także powiedzieć coś istotnego na temat doświadczeń dorosłych, powieść jakąś prawdę o nas. Ciężko mi ich spontaniczność, to ich „otwarcie” — to, co nie są ich umysł i emocje. Wartości emocjonalne stają się dla kultury coraz ważniejsze ze względu na wciąż postępującą intelektualizację naszego życia psychicznego.

— Należy pan do pisarzy młodego pokolenia, a jednak chyba po raz pierwszy „wchodzi” pan w środowisko młodych?...

— Bohaterami moich pierwszych utworów byli ludzie dojrzały, podsumowujący życie. Teraz, kiedy czuję się w innej pozycji, zwracam się w drugą stronę, bo i tutaj mam już pe-

wien dystans. „Obcość” pobudza moją wyobraźnię pisarską, budzi tęsknotę, potrzebę zbliżenia się, zrozumienia. Liczy się jednak przy tym przede wszystkim element wyobraźni. Kiedy piszę o czymś, co jest bliskie i realne, czuję się obezwładniony ilością szczegółów. Krępuje to moją emocję i wyobraźnię, po prostu onieśmiela.

— Jest pan jednak także autorem zbioru reportaży „Złoty nie powietrze i wiatr”. Nie wyrzeka się więc pan tej formy pisarskiej?

— Nie, lecz istnieje dla mnie istotna odrębność tych dwóch stref pisarskiego działania. Reportaż jest dotknięciem materii żywej i konkretnej, chwytaniem jej w szczegóły. Kiedy piszę powieść lub opowiadanie, wszystko dzieje się we mnie, w rzeczywistości wyobrażonej. Przekazując swoje widzenie mam pełnię władzy.

— Jako kierownik literacki poznańskiego Teatru Lalki i Aktora „Marcinek” ma pan bliski związek z teatrem...

— W teatrze napięcia tworzące dzieła się na moich oczach: między aktorami a reżyserem, między aktorami a publicznością. Ja jestem tu tylko jednym z wielu uczestniczących w kształtowaniu teatralnej wizji. I ta rola w zupełności mi wystarcza. A reakcja widzów — w tym teatrze są nimi przeżnięte dzieci i młodzież — spotkania z nimi po spektak-

klach mobilizują mnie do szukania w sobie wrażliwości, prostoty i czystości emocji.

— Pamiętam, że opowiadał pan w roku 1962 na łamach „Twórczości” zaadaptował pan dla telewizyjnego Studia-63 Adama Hanuszkiewicza...

— Jest to w moim życiu przypadek incydentalny, napisałem po prostu na zamówienie. Ciekawe jednak było dla mnie to, jak ktoś inny wyraził swoje sprawy przez moje twożstwo. Było to też pewnym odzwierciedleniem kontaktu, jaki zawiera się między moim tekstem a świadomością czytającego.

— Gdy o literaturę idzie, to jednak kontakt ten zależy przede wszystkim od słowa...

— Wobec wyraźnego zdominowania współczesnej kultury przez formę wizualną (film, telewizja, happeningi plastyczne i teatralne) słowo literackie staje się czymś bezcennym. To, co wizualne, jest bardziej agresywne, w pierwszej chwili bardziej przekonujące. A książka nie jest łapką na myszy, która ma złapać czytelnika. Słowo porusza i wzbogaca człowieka, lecz nie przychodzi do nas samo. Trzeba wykonać niemałą pracę, aby poprzez nie trafić do siebie...

Rozmawiał:
ZBIGNIEW KOŚCIELAK

czące akcenty, stając się istotnym wprowadzeniem do zawartości tomu.

Przy lekturze kolejnych rozdziałów, mających charakter syntetyczny, popularny, raz jeszcze można ogarnąć w każdej z dyscyplin miarę przebytej drogi. Jeżeli uprzedzić się sobie stan wyjściowy, ogrom zniszczeń, jakich zaznała Wiel-

Z książką na ty

Od Wielkopolski po Szczecin

kopolska, sumę strat w ludziach i wartościach materialnych, wyznaczniki obecnego stanu nabierają jeszcze szczególniejszej wymowy. Całość dzieła podzielona na rozdziały, ogniskuje w nich tematycznie węzłowe zagadnienia.

Pogratulować można inicjatywę wydawnictwa i autorom. Tom ten jest niesłychanie potrzebny jako popularne compendium wiedzy o regionie, jego drogach rozwojowych i roli, jaką odgrywa na różnych płaszczyznach w skali kraju.

Jakby pierwszą większą zapowiedzią wydawniczą zbliżających się szybko Centralnych Dożynek, zaszczyt organizowania których powierzono w tym jubileuszowym roku Wielkopolsce, ukazał się piękny album pt. „Zielone Zagłębie”, opracowany przez Macieja Gryfina. Podtytuł albumu brzmi: „Rolnictwo Wielkopolski w obiektywie”. Znajdujemy tutaj zestaw często bardzo unikalnych zdjęć, dokonanych przez najlepszych naszych fotoreporterów, zdjęć możliwie najbardziej aktualnych, doskonale prezentujących różnorodność gałęzi wielkopolskiego rolnictwa i jego drobnek. Jest niesłychanie zmiennym, jak po dobnym album, pełnej niżej cokolwiek innego, uzmysławia ogromny postęp, jaki dokonał się w tej tak ważkiej dziedzinie życia. Jest to dzisiaj rolnictwo nowoczesne, silnie związane z nauką, rolnictwo nie tylko zmechanizowane ale i silnie uprzemysłowione. Poznajemy tutaj dorobek PGRów, spółdzielczości rolniczej, a także gospodarstw indywidualnych. Sporo miejsc poświęcono przeobrażeniom socjalno-bytowym i sprawom kultury. Słusznie też wpro-

wadził autor albumu przemysł rolnospożywczy, bazujący na płodach wielkopolskiej ziemi. Sam zestaw tak silnie przemawiających fotografii nie byłby jednak tak sugestywny, gdyby nie wstęp pióra M. Gryfina, stanowiący przejrzysty, syntetyczny przewodnik po wsi wielkopolskiej.

Piękna jest też kolejna pozycja oficyny poznańskiej, pasjonujący dosłownie swą zawartością tom „Z nadodrzańskiej ziemi — wspomnienia Szczecinian”, w wyborze, opracowaniu i ze wstępem Tadeusza Bialeckiego, a z posłowiem Piotra Zaremby, pierwszego powojennego prezydenta Szczecina. Książka jest wyborem 41 wspomnień, stanowiących część pokłosia wielkiego konkursu pamiętnikarskiego ogłoszonego pod hasłem „Dzieje szczecińskich rodzin” i zamknięte w lipcu 1970 roku, co też na jakiś sposób oznacza granicę czasową opisywanych wydarzeń.

Otrzymujemy tom dający bogatą płaszczyznę zjawisk w aspektach socjologicznym, historycznym, etnograficznym, psychologicznym czy kulturowym. Jest to rzeczywiście prawdziwe, jak podkreśla Zaremba świadectwo dni, w których rozdział się polski Szczecin. Niezaprzeczalną dokumentalną wartość tomu podnoszą nadmiar walory treściowe, prawdziwy dramatyczny losów ludzkich, często również i niezgorsza oprawa literacka. Zdecydowanie większość autorów jest pochodzenia robotniczo-chłopskiego i awans społeczny był również ich osobistym awansem, odbiciem przeobrażeń społecznych dokonujących się w nowej płaszczyźnie ustrojowej. Zarazem poprzez ich osobiste przeżycia, doświadczenia, rozterki i zwycięstwa wyłania się przed czytelnikiem panorama wydarzeń historycznych, jakim są już dziś dzieje osadnictwa i budowy nowej polskiej rzeczywistości, z kolei zaś integrowania się zróżnicowanej masy osadniczej poprzez odnajdywanie wspólnoty działań i celów.

Lektura tego blisko 600 stron liczącego tomu jest czytelniczą przygodą, nadmiar autentyczności w sposób może ściślejszy niż nawet urzędowe dokumenty, dołącza się tu bowiem czynnik zaangażowania emocjonalnego.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Tusz do długopisów jest już lepszy

Po opublikowaniu na łamach „Głosu” krytycznych uwag na temat jakości wkładów do długopisów Zenith 4, otrzymaliśmy od producenta — Częstochowskich Zakładów Materiałów Biurowych następujące wyjaśnienie:

Wkłady Zenith 4, które stosujemy do długopisów Zenith 4, 5 i 7 napędzane są tuszem dokumentalnym produkcji RFN, przed stawianym najwyższy standard światowy. W miesiącach kwietniu, maju i czerwcu do produkcji powyższych wkładów zastosowano również około 10 proc. tuszu węgierskiego (w wyniku nieterminowej dostawy tuszu RFN), który cechuje się mniejszą lepkością i gęstością i to jest przyczyną, że z niektórych wkładów podczas pisania w późniejszym okresie użytkowania może wypływać nadmiar tuszu powodując jego rozmazy. Producentowi węgierskiemu na tę okoliczność zwracano uwagę, a na ostatnią dostawę złożono oficjalną reklamację. Od lipca sto sujemy wyłącznie tusz zachodniemiecki.

Żółwie tempo

20 czerwca br. wysłano do mnie z Kórnika właściwie zaadresowaną kartkę pocztową. Otrzymałem ją dopiero 26 czerwca. Odległość około 70 km kartką „pokonywała” z prędkością 10 km na dobę. Na samo przyłożenie do twornika pocztówki musiała „odczekać” w kórnickim UPT jedną dobę (20 VI) wrzucono do skrzynki w godzinach popołudniowych, datownik na znaczku — 21 VI. Pocztówka zawierała dość istotną dla mnie wiadomość, jej opóźnione doręczenie naraziło mnie na pewne straty materialne.

Jest jeszcze drugi podobny przypadek. Otóż w tymże kórnickim UPT nadano 17 lipca br. zaadresowany do mnie list. Nadawca znając powyższy fakt zaopatrzył kopertę listu dopiskiem „express”, za co pobrano wyższą opłatę. Docelowo pocztą opieczętowano kopertę datownikiem 24. 7. 74 i w tymże dniu list ów otrzymałem. Wynika z tego, że nie warto wysyłać w Kórniku listów expressowych, ponieważ idą one dłużej od zwykłych. Dodaje, że zarówno kartka jak i list posiadały właściwe numery kodowe, które ponoć przyspieszają doręczanie. (2451)

J. N.
Popowo Kościelne
pow. Wągrowiec

Drzewa i samochody

Przy ul. Ratajczaka w Poznaniu posadzono i pielęgnowano drzewa. Obecnie stacjonujące tu samochody czynią wśród roślin duże spustoszenie. Od maja na odcinku od ul. Armii Czerwonej do ul. Ogrodowej zniszczono 6 drzew i co gorsza nikt się tym nie zainteresował. Po co więc było ponosić koszty sadzenia i pielęgnacji? Czy nie szkoda mienia społecznego? Warto chyba pomyśleć o zabezpieczeniu pozostałych drzew przy ul. Ratajczaka. (2440)

WARPECHOWSKI JÓZEF
Poznań

Brak kiosku „Ruchu”

Jesteśmy uczniami Liceum Ogólnokształcącego w Pile, a obecnie pracujemy w OHP w Zielarskim Ośrodku Doświadczalnym „Herbapol” w Strykowie. Już piąty rok w ten sposób spędza tu wakacje co najmniej 160-osobowa grupa naszych koleżanek i kolegów, zrzeszonych w 8

hufcach. Uprzejmi, gościnni ludzie, ładnie położona miejscowość. W lecie jezioro przyciąga wielu turystów. Latem bywa tu ludno i gwarno. Zapatrzenie miejscowego gościnną w napoje chłodzące jest zupełnie dobre, a i spożycie jakiegos posiłku jest możliwe. Gdyby tak jeszcze w upalne dni Strykowo odwiedzić zechciał ktoś z lodami! Ale to byłby już absolutny luksus. Natomiast dziwny wydaje się brak w Strykowie kiosku „Ruchu”. Przed dwoma laty dyrektora naszej szkoły z wymienionych wyżej względów — zwróciła się z propozycją uruchomienia w Strykowie takiej placówki do Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Poznaniu. Sprawa pozostała bez odpowiedzi.

JUNACY
Z PILSKIEGO ŁO

Czy są konieczne?

Czy rzeczywiście poznańskie zakłady przemysłowe — również te mniejsze, muszą obwieszczać godzinę 6 rano i 22 wieczorem donosnym głosem syren?

Jest on szczególnie wyraźny słyszany przez mieszkańców Grunwaldu, a w czasie wakacji niejeden chciałby przecież dłużej pospać, co w tej sytuacji jest raczej niemożliwe.

Jeśli nie można więc wprowadzić w zakładach sygnalizacji wewnętrznej, to należy chyba stłumić dźwięk syren do minimum.

STANISŁAW JANOWSKI
Poznań

Obiecanki cacanki

Kiedy wyjeżdżałam na urlop, majster budowlany, kierujący pracą przy pokrywaniu tynkiem bloku 5a na Osiedlu Oświecenia na Ratajach w Poznaniu uspokajał mnie, że wszystkie okna w trakcie prac przy elewacji zostaną zabezpieczone, a następnie jeszcze — oczyszczone. Gdy w pierwszym połowie sierpnia wróciłam z urlopu, prace przy tynkowaniu bloku zakończono, ale okna mojego mieszkania były brudne, a jedno z nich, niczym mur, pokryte było grubą warstwą tynku. Całkowicie zabrudzony był także balkon. W sąsiednich mieszkaniach zauważyłam podobną sytuację. Mieszkam na czwartym piętrze. Biedzę się już od paru dni z oczyszczaniem z tynku okien i balkonu, ale czy tak powinno być?

JOANNA P.
Poznań

Dlaczego wszystkie?

Przyjechali do mnie na kilka dni znajomi z Finlandii. Bardzo chcieli zobaczyć jakieś przedstawienie w poznańskim teatrze lub operze. Niestety, w miesiącu sierpniu wszystkie sześć poznańskich teatrów (2 dramatyczne, opera, teatry: muzyczny, baletu oraz lalki i aktora) są zamknięte na cztery spusty. Nie lepiej jest z kabaretami i imprezami estradowymi. W Warszawie jeden zespół teatralny idzie na urlop, drugi z niego wraca. Czy w Poznaniu, w okresie lata gości z zagranicy trzeba zawsze prowadzić tylko do Zoo?

KSAWERY MALINOWSKI
Poznań

Im krótszy list do redakcji, tym większa ma szansa druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

SIŁA NAPĘDOWA KOŁA

Dokończenie ze str. 3

stanowiło oddanie do eksploatacji Zakładu nr 2, który zajął się dość specyficzną, acz ogromnie potrzebną specjalnością — produkcją poszukiwanych na rynku tzw. sanitariatów.

Potężna jasna hala. Po południe. Teraz cicho tu i prawie bezлюдnie. Dziesiątki, setki, a może nawet tysiące równo — niczym wojskowe szeregi — ustawionych, śnieżno białych i barwnych ceramicznych wyrobów — pisuarów, umywalki, półek, mydelniczek. Suszą się. Jutro ich miejsce zajmą następne. To najlepsze artykuły w kraju. O nie dobijają się handlowcy z całej Europy. Pierwszeństwo ma oczywiście chłonny rynek krajowy, stąd zaledwie 8 procent (z ponad 3000 ton rocznych wyrobów) idzie na eksport.

Kiedy wzniesiemy, w latach 1977—79 kolejny, całkowicie zautomatyzowany zakład, będzie możliwość większej sprzedaży za granicę — mówi dyr. Janusz Drue, doskonały fachowiec, od lat związany z fabryką. Do Koła przyjechał po studiach na krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej i po kilkuletnim stażu w bardziej doświadczonych fabrykach. Dziś stoi na czele jednego z największych w swej branży zakładów w Polsce.

Liczne dyplomy, na ścianach pomieszczeń biurowych świadczą o nieustannym uczestnictwie „Koła” w rozmaitych konkursach, współzawodnictwach, akcjach. Świadczą też o zaangażowaniu załogi, w czym utwierdził mnie rozmowa z pracownikami. Oni żyją sprawami swego zakładu. Cieszą się z każdego sukcesu, ale i martwią troskami. Największym niedostatkiem, np. braku inwestycji komunalnych, pragną zaradzić sami poprzez społeczną pomoc w ich tworzeniu.

Nie można opuszczać tego miejsca bez uczucia optymizmu; zadowolenia z tego co zowie się dobrą robotą.

JESLI O „KORUNDZIE” TO DOBRZE

Gdyby organizatorzy konkursu „Ład + Porządek = Gospodarność” zwrócili się do mnie z prośbą o wytypowanie laureata (zaznaczając oczywiście, iż w grę wchodzi zakładczy znany mi osobiście) z wyboru nie wahałbym się nawet przez chwilę. Kolska Fabryka Materiałów i Wyrobów Ściernych „Korund” — oto mój faworyt. Już z dala jawią się przybyszowi barwne dekoracje, transparenty, przystrojone trawniki, kwietne klomby, młodziutkie drzewka. Podobnie wygląda na terenie całej fabryki — zarówno w halach — na stanowiskach pracy, jak i między halami.

Na truizm zakrawałoby chyba, w odniesieniu do „Korundu” rozprawianie nad problemem gospodarności. Pozytywna krajowa monopolistka, jak słusznie ktoś zauważył, nie tyle cieszy, co zobowiązuje. Kierownictwo i pracownicy fabryki wiedzą o tym doskonale. Rozumieją potrzebę dostarczenia gospodarce polskiej i odbiorcom zagranicznym każdej dodatkowej tony materiałów ściernych. Dowód najlepszy stanowią liczne wyprzedzenia produkcji, choćby uruchomienie jednej z kluczowych jednostek — Oddziału Elektrokorundu o cztery miesiące przed terminem, co pozwoliło na dodatkową produkcję wartości 25 mln zł. Nie można nie wspomnieć o uzyskaniu w roku ubiegłym przyrostu produkcji o 16,7 procent w stosunku do 1972 r., o przyroście eksportu o 80 procent — jedynie w wyniku zwiększenia wydajności pracy załogi. Błędem byłoby jednak sądzić, iż techniczna strona działalności „Korundu” to jedyny atut. Z uznaniem podkreślić trzeba i dyscyplinę i organizację pracy, a przede wszystkim dbałość o warunki socjalno-bytowe załogi, stawiane i rozwijane na równi ze sprawami produkcyjnymi. Na wszystkich oddziałach znajdują się stołówki i kioski; pracownicy otrzymują mleko i kaloryczne posiłki; corocznie dziesiątki „korundowców” — w sumie jest ich blisko 1000 — wraz z rodzinami spędzają urlopy we własnym ośrodku w Makol-

nie, na wycieczkach zakładowym autobusem, a wolne popołudnia — na działkach otrzymanych dzięki fabryce. W najbliższym czasie nabyć będą mogli dalsze parcele, wypożyczyć przyczepy campingowe do samochodów. To tylko niektóre przykłady, gdyż wszystkiego, co w tej dziedzinie zrobiono, wymienić nie sposób.

Odrębny i to chlubny rozdział stanowią prace społeczne wykonywane przez załogę na rzecz miasta. Czyż można się zatem dziwić, iż o „Korundzie” mówi się często i dobrze?

NARODZINY NOWEGO

Podręczny notatnik pęcznie od faktów, liczb, ciekawostek. I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Ireneusz Mączka, niedawno objął swoją funkcję, lecz sprawy powiatu są mu dobrze znane. Mówi o początkach, o licznych trudnościach, na jakie napotykali wszyscy („co tu zresztą wiele gadać, wszędzie było przecież podobnie”). Później o pierwszych sukcesach — uruchamianiu inwestycji komunalnych, oddawaniu do użytku mieszkań, rozbudowie Fabryki Fajansu, powstaniu „Korundu”, dzisiejszym oczku w głowie — uruchamianym Kombinacie Mięsnym, który po osiągnięciu pełnej mocy produkcyjnej uplasuje się na czele tego typu placówek w Europie (wzniesiono go w rekordowym tempie — 18 miesięcy), o wiążących się z tym szansach dla rozwoju hodowli, o licznej grupie „chłoporobotników”, o specyficznej, rozdrobnionej strukturze tujejszych gospodarstw...

— A mimo tego wiecie chyba, że jesteśmy największym w Wielkopolsce producentem mleka i ziemniaków — wtrąca siedzący z nami sekretarz KP — Idzi Szkudlarek. — W skupie zbóż znajdujemy się w ścisłej czołówce...

Wyczułem, że Gospodarz jak gdyby unikał poruszania spraw dotyczących dnia dzisiejszego stolicy powiatu i jej najbliższych planów. To przecież powinien być przedmiot chłuby — dumalem. Wędrując ulicami Koła widzi się rosnące z dnia na dzień domy na Osiedlu im. W. Broniewskiego, grupy ludzi czyniących porządki wokół swych domostw, rozbudowującą się reprezentacyjną ulicę Toruńską.

Wykorzystując przerwę w relacji sekretarza, pytam więc: — A co robi się dziś w mieście, jak przedstawiają się plany jego rozwoju na najbliższy okres?

— Trochę cierpliwości. Odpowiedź na pytanie otrzymacie po południu. Właśnie dziś bowiem o szesnastej zbiera się w klubie Domu Kultury „Korundu” kierownicy aktyw miasta — przedstawiciele ludzi dobrej woli, aby wspólnie z członkami Egzekutywu KP omówić plan rozwoju Koła. Serdecznie zapraszam do udziału. Przekonacie się, iż nie będzie tu niczego z czczej nasiadowki, a rzeczowa dyskusja połączona z przydziałem poszczególnym instytucjom i zakładom konkretnych zadań do wykonania na rzecz miasta.

Długa salka. Grupa nieco ponad dwudziestu osób. Atmosfera w pełni robocza. Chodzi o wytyczenie planów na przyszłość, ocenę zamierzeń już dokonanych.

Padają propozycje. Najpierw z zakresu budownictwa kulturalno-socjalnego. Miasto, chyba jako jedyne powiatowe w Wielkopolsce, a kto wie czy nie w kraju, pozbawione zostało kina. Ze względów bezpieczeństwa zamknięto i trzeba zbурzyć „Młodą Gwardię”. Zbudujemy więc kino-teatr — postanowiono, określając wstępny termin oddania obiektu do użytku. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do hali widowiskowo-sportowej. Za rok — 22 lipca — zakończenie pierwszego etapu budowy. Dyrektorzy zakładów zgłaszają pomoc ludzi i maszyn — oczywiście w czynnie społecznym.

Budowa mieszkań. 480 rodzin w trybie bardzo pilnym musi je otrzymać. Problem do rozwiązania niełatwy, ale jak zapewniają kompetentni uczeni się wszystko, iżby rozwiązany został optymalnie, szybko i pozytywnie.

Czystość i ład w mieście.

Ulica Toruńska — główna arteria Koła w znacznym stopniu jest, a niebawem będzie całkowicie wizytówką, jakiej nie powstydziłby się i Poznań — szeroka asfaltowa jezdnia, porządne chodniki, wymalowane czyste domy, ciąg handlowy, ba — sygnalizacja świetlna. W następnej kolejności — ulica Sienkiewicza, Kaliskie Przedmieście... Przydział zadań, wyznaczenie odpowiedzialnych i terminu (notabene bardzo krótkiego) wykonania prac. Przykład sprawnego działania. Sporo wykona się w czynnie społecznym. Kolanie znani są ze swej aktywności. Niedawno zresztą miasta i wioski powiatu przekazywały sobie kolejno sztandar przechodni WK FJN w Poznaniu. Padają następne propozycje: ogłoszenie konkursu na najładniejszy balkon, ulicę itd., itd. Ożywiona, rzeczowa i — nie mam wątpliwości — efektywna dyskusja przeciąga się do wieczora.

Rzecz jeszcze jedna utkwiła mi w pamięci. Wystąpienie dyrektora „Korundu” — inż. Zdzisława Owczarka, wnoszącego w imieniu załogi szereg postulatów, dotyczących uregulowania na wskroś blahych, lecz w sumie ważnych dla mieszkańców miasta problemów. Mówca podsuwał sposoby rozwiązania wielu z nich. Uderzająca i zaraźliwa była pasja i zaangażowanie tego człowieka, jego troska o szybki i właściwy rozwój miasta. A ludzi doń podobnych znajduje się w Kole sporo.

Cenne są osiągnięcia ludzi Ziemi Kolskiej w wielu innych dziedzinach życia w rolnictwie, szkolnictwie, kulturze, sprawach socjalnych, godne przedstawienia postawy setek oddanych regionowi ludzi. Wymowę znamiennej posiadają słowa zasłyszane przeze mnie podczas wspomnianego wyżej spotkania: „My mieszkańcy Kolskiego wyzwalamy się już z kompleksów zasobnego Konina”...

Wybaczenie porównania, jakiego ośmieliłem się użyć na końcu, lecz nasuwa się ono samorzutnie. Jak konieczna do rozkręcenia i utrzymania we właściwym ruchu jest dla każdego koła dobra siła napędowa, tak niezbędna wydaje się ona i w przypadku wielkopolskiego Koła. Siła napędowa tego miasta i powiatu to praca i społeczna postawa tysięcy ludzi świadomie uczestniczących w socjalistycznej rzeczywistości.

WOJCIECH NENTWIG

Dokończenie ze str. 3

umywalnie pod wiatami, przy jednej z nich znajdują się ubikacje stałe. Jest źródło ze świeżą wodą i studnia z hydroforem. Wkrótce powstanie kąpielownia higieniczna dla dziewcząt. W tym roku zbudowano, choć jeszcze nie jest kompletnie wykończony budynek dla zuchów, tzw. zuchówkę. Przystąpiono już do stawiania trzech dalszych „zuchówek”. Wewnątrz nie tylko boazerie drewniane i kompletne urządzenia sanitarne, ale nawet autentyczne kominki, przy których zuchowie będą mogli w razie niepogody urządzać „ogniska”. Te zuchówki mają w przyszłości posłużyć do wydłużenia sezonu obozów harcerskich; można tu będzie organizować dla starszych harcerzy nawet zimowiska, nie mówiąc już o jesiennych szkoleniach kadry, zlotach itp. jako że myśli się również o zainstalowaniu ogrzewania.

Na przykładzie „Leśnej ba-

Naśladownictwo stanowczo nakazane

zy” na Prądownie widać, że dla chcącego nie ma nic trudnego, że przy sprzyjającym klimacie można zrobić rzeczy, za których się niemożliwe. Ale na to same środki materialne nie wystarczą. Powiat nowotyński wcale do finansowych krezusów nie należy, a przecież dzięki życzliwemu zainteresowaniu i energicznej działalności czynników politycznych i administracyjnych powiatu, stworzono coś, co może być wzorem. Takiego też zdania jest sekretarz Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerzy harcmistrz Polski Ludowej Stefan Kroma, którego zastałem na wizytacji „Bazy”.

Mają nowotyńscy harcerze szczęście nie tylko do powiatowych władz, mają też protektorów wśród zakładów pra-

cy. Taka na przykład „Chifa”, której dyrektor Jan Janus jest zresztą wieloletnim przewodniczącym Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa, czy Spółdzielnia Stolarzy w Zbąszyniu, której ekipa przystąpiła do budowy „zuchówek” czy Spółdzielnia Budowlana w Nowym Tomyslu, POM w Opalenicy, Metalplast w Buku — wszystko to są zakłady, które mają swój spory udział w stworzeniu „Leśnej bazy”. Nie tylko zresztą one. W powiecie Nowy Tomysł społeczeństwo dawno już bowiem zrozumiało, że „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. ZHP ma w tym chowaniu swój niebagatelny udział.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

W PRASIE

W „PERSPEKTYWACH”: Tak, chce się mieszkać i pracować w kombinacie PGR Żydowo. Młodzi chętnie tu przychodzą i dobrze się urządzają, zdobywając jednocześnie atrakcyjny zawód. Nie chcą zresztą zadowolić się tym, co już zostało osiągnięte. Najbliższą perspektywą, to podwojenie produkcji zwierzęcej w kombinacie w ciągu 3-4 lat, przy obecnym za trudnieniu — pisze Henryk Pogorzelski w raporcie z odznaczonego na 30-lecie PRL Sztandaru Pracy I klasy Kombinatu PGR Żydowo w pow. gnieźnieńskim.

W „ŻYCIU GOSPODARCZYM”: Nowy samochód stojący tygodniowo w braku części — to wypaczenie idei motoryzacji. Do takiego wniosku dochodzi Andrzej Nalecz Jawecki w publikacji pt. „Autokłops czyli o kłopotach z usługami”. Jest sprawą i ekonomiczną, i społecznie nienormalną dopuszczanie do takiego opóźnienia w rozwoju tego ognia motoryzacji — pisze autor, mając na uwadze niedorozwój usług.

W „PRAWIE I ŻYCIU”: W RFN podniesiono ostatnio wrzawę propagandową wokół tzw. dokumentacji obrazującej zbrodnie rzymskie, Bożenie Sawie: ... Czytelnicy wiernie mi towarzyszyli nie tylko, na wielkim szlaku jakim była panorama losu polskiego, ale na skromnej ścieżce, która biegała zawsze obok tego szlaku. Toteż wszystkich zainteresowanych (...) odsyłam do swoich książek.

W „KULTURZE”: rozmowa z Michałem Talem, jednym z największych szachistów w dziejach tej prastarej gry. Oto co m. in.

szedł, generalnie zostali. Dokumentacja „zbrodni” kontynuacja zbrodni.

W „ŻYCIU LITERACKIM”: Anna Marciniakówna zastanawia się nad tym „Co to znaczy udane życie”? Jedną z tez artykułu brzmi: Młodzi zgodnie twierdzą, że warunkiem udanego życia jest, obok rodu, ciekawa praca; ulubiony zawód należy do grupy najczęściej wymienianych symboli osobistego szczęścia. Ale jaka praca zawodowa spełnia warunki niezbędne do realizacji ciekawego życia? Próba odpowiedzi na to pytanie — w cytowanym artykule.

W „MORZU”: Stanisław Ludwig publikuje „ABC o Conradzie”, — czyniąc to w 50-lecie śmierci Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego, znanego jako Joseph Conrad, który — roztawiając się z wodą marynarza — zajął się pisarstwem, czym zastąpił sobie na miejscu w panteonie literatury światowej.

W „PANORAMIE” — wywiad z Melchioriem Wańkowiczem zatytułowany „Nie szukam sobie zasługi”, w którym ten popularny pisarz m. in. powiedział swojej rozmówczyni, Bożenie Sawie: ... Czytelnicy wiernie mi towarzyszyli nie tylko, na wielkim szlaku jakim była panorama losu polskiego, ale na skromnej ścieżce, która biegała zawsze obok tego szlaku. Toteż wszystkich zainteresowanych (...) odsyłam do swoich książek.

W „KULTURZE”: rozmowa z Michałem Talem, jednym z największych szachistów w dziejach tej prastarej gry. Oto co m. in.

mówi ten radziecki szachista: ... szachy to mój świat (...) Lubię atmosferę meczów, turniejów, szachowych dyskusji, lubię naszą szachową rodzinę, chociaż nie zawsze jest zgodna. A przy tym to nie jest świat zamknięty, łączy się wieloma niemi z innymi światami... Wielu moich przyjaciół, może większość, nie gra w szachy, albo gra zupełnie po amatorsku... I z nimi też mam wspólny język. Tyle, że dla mnie inne zainteresowania: teatr, literatura, muzyka, praca pedagogiczna — uczyłem literatury w szkole będąc już arcymistrzem — nie były nigdy konkurencją dla szachów: były szachy, a tamto wszystko obok nich...

W „WALCE MŁODYCH”: doc. dr. Kazimierz Doktor z Instytutu Organizacji i Kierowania próbuje odpowiedzieć na pytania czytelników dotyczące kwestii, jak w praktyce można wcielić prezentowane przez niego (m. in. w „Walcach Młodych”) tezy modelu socjalistycznych stosunków w zakładach pracy.

W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”: W początkach bm. Prezydium Rządu uchwaliło kompleksowy program rozwoju Krakowa do 1980 r., który obejmuje również cały kompleks kulturalno-zabytkowy. Chodzi o restaurację, o przywrócenie wielu zabytkom ich zapomnianej częstotliwości. Ale już wcześniej, nie czekając na uchwałę, ojcowie miasta przystąpili do ofensywy własnymi siłami — pisze Danuta Frey w raporcie „Wielki remont miasta Krakowa”.

W „TYGODNIKU KULTURALNYM”: o tym co jest pornografią, a co nie, jakie wywołuje ona komplikacje — mówią znawcy przedmiotu prof. dr. Stefan Morawski — filozof sztuki oraz prof. dr. Bolesław Popielski — kryminalista.

LEKTOR

GERARD GÓRNICKI MIASTO KRÓLA

Adam stał nieruchomo w miejscu.
— No, rusz, się chłopcze.
— Niech pan odda zapalnik.
Lapis obciągnął na sobie pomietę ubranie, strzepnął z piersi i kolan idźbła słomy i siano, wyciągnął zza pasa rewolwer.
— Nie bój się, nie zastrzelę cię — rzekł z uśmiechem. — Szczęśliwy chłopcze.
Król wyszedł ze stodoły na słoneczne pola. Z odległości zobaczył dym, a potem dach stodoły w ogniu. Wrócił. Zatrzymał się na chwilę przed wrotami, jakby zrozumiał zupełnie dobrze ostateczny sens życia Lapisia i konieczność jego śmiertelnych plamien. Zobaczył go, jak cofał się, tracił równowagę, padł na plecy, uciekał przed ogniem, oczy przerażone, płomienie uderzyły w jego twarz, osaczyły go ze wszystkich stron, skoczył z góry na klepisko, w oczach pojawiła się mu radość ocalenia, stanął na progu stodoły, znowu dym pochłoniął go całego, gwałtownie kaszlał, wybiegł na pole, rozglądał się, jakby szukał tej dobrej strony świata, uciekał w stronę lasu. Adam czuł gorący żar na twarzy, bijący od ogromnej kuli ognia.

IV.

Przy kapliczce pod lipą skręcili w lewo.
Lapis wyglądał na starca, błądy, wąty, jasne brwi sterzały nad wąsko patrzącymi oczami. Król wiedział już, że on miał żonę i córkę. Nie dziwił się więc, że porucznik wszedł szybkim krokiem między kartofliska. Zrozumiał jedno: — „On zbudował już własną wizję tego dnia, nie zamierzał kluczyć, manewrować, kryć się za węglami domów, zachował w tej grze spokój”. Kroczył prosto do miasta, nie krył się przed ludźmi, którzy mijali ich w milczeniu.
Zatrzymali się nad brzegiem stawu. Lapis umył ręce, twarz, uczesał włosy. Pod nogami zaskrzypiała ropucha. Z krzaków wyszedł stary żebrak, w łachmanach, kudłaty, skulony. Porucznik zerknął na niego obojętnie, znalazł go widocznie dobrze, bo mruknął pod nosem:
— Pijaczyna.
— No, jak się masz synu? — starzec pokazał resztki żółtych zębów.
— Nie mam was czym poczęstować.

— Może w czymś pomóc?
— Nie.
— Dam ci moje łachmany, laske, perukę — zdjął z głowy gęste, siwe kudły. Był łysy, ukazał się młodszy o co najmniej dziesięć lat.
— Nie jestem żebrakiem, dziadku.
Włóczęga milczał chwilę, zaśmiał się głośno:
— Ja teraz nie jestem żebrakiem, nie muszę skamleć o życie. Lapis wzruszył ramionami:
— Nie zwracaj mi głowy, stary.
— Bądź rozsądny, Lapis, słuchaj, co ci mówię. Pójdiesz do domu, dadzą ci jeść, a potem wrócisz do mnie. Poczekam tutaj na ciebie. No, co myślisz?
— Żebyś ty wiedział, co ja myślę, to byś się zląkł, nie na żarty, dziadku.
Żebrak w oka mgnienia zdjął z siebie bluzę, zarzucił ją na ramiona porucznika, wcisnął mu na głowę perukę, dał mu do ręki sekatory kij i z uciechy zaczął klaskać w dłonie, tańczyć dookoła, chichotał się przeraźliwie.
— Nie błaznuj.
— No rusz się, musisz udawać kulawego — pchnął Lapisia do przodu, nad brzeg stawu. — Wyglądasz na mojego syna.
— A co z Władkiem? Gdzie on jest?
— Gdzie? To ty mnie o to pytasz? Dawaj perukę i kij.
— Powiedz, utopiłbyś mnie w tym stawie, za syna.
— Nie o tym myślę.
— A o czym?
— Nie miałem syna, ty nie jesteś żebrakiem, a ja nie jestem głupcem — ukazał resztki zginiętych zębów.
— Nad polem spiętrzyły się obłoki.
— Chodźmy — powiedział Lapis.
Ruszyli, żebrak za nimi. Droga wybiegała przed nimi łagodnymi zakrętami.
— Wstąpisz do mnie, dziadku, na kieliszek czystej?
— Dobrze, synu, wstąpię, ale jutro.
— Jutro?
— Nie inaczej.
Minęli pośliznięte zagajniki.
W przodzie ukazał się samolot, leciał nisko, błyszczał w słońcu.
— Kryjmy się — rozkazał porucznik.
— Nie ma gdzie, pod ziemię nie wlezieś.
Samolot przeleciał nad ich głowami.
— Mógł do nas strzelać.
— Ale nie strzelał. Pewnie już koniec wojny.
— Ogrody zakrywały pierwsze domy miasta. Słońce świeciło w oczy.
— Pod starą, grubą wierzba położył się żebrak i powiedział do Lapisia:

Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych w Białymstoku-Starym, znane z wysokiej jakości produkcji, są także wykonawcą konstrukcji stalowych dla Dworca Centralnego w Warszawie.

Najwięcej wysiłku wymagało wykonanie konstrukcji dachowej głównej hali dworcowej. Szkielet tej budowli składa się z 14 wielkich dźwigarów, każdy zmontowany z kilku segmentów o łącznej roz-

pięćści 84 m i wadze około 45 ton.

Wszystkie dźwigary są już gotowe.

Konstrukcja dachu dworca warszawskiego już gotowa

Wszystkie dźwigary są już gotowe. Niedawno w obecności delegacji projektantów i wykonawców Dworca Centralnego

odbył się w Białymstoku próbny montaż jednego z dźwigarów. Próba wypadła pomyślnie, co oznacza precyzyjne wykonanie poszczególnych elementów. Obecnie cała konstrukcja czeka na przetransportowanie do Warszawy. Ze względu na rozmiary i ciężar dźwigarów — nie będzie to operacja łatwa. Prawdopodobnie użyje się do tego specjalnie przystosowanego samochodu. Nie wyklucza się także pomocy helikopterów. (PAP)

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałek i dni poświęcone wszystkim muzeom z wyjątkiem RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH, HISTORII m. POZNANIA — są zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 17) — codziennie g. 10-18.

HISTORIA m. POZNANIA (St. Ratusz) — „Rozwój Poznania w okresie XXX-lecia PRL”, codziennie g. 10-15, wtorki i piątki g. 12-18, soboty i dni przedświąteczne — zamknięte.

HISTORIA RUCHU ROBOTNICZEGO

CZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta 10-16.

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — g. 9-18, niedz. i św. g. 10-15.

PRZYRODNICZE (Świerczewskiego 9) — od 1 do 31 sierpnia zamknięte.

NARODOWE (al. Marcinkowskiego 9) — codziennie g. 9-18. Wystawa retrospektywna Jana Berdysa i „Portrety wybitnych przodowników pracy socjalistycznej”.

ROLNICTWA (Szreniawa) — codziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH — g. 9-15 „Wystawa waz goł-

chowskich” i „Rzeźba i rysunek Magdaleny Wieck” — do 31. VIII. WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — g. 9-18, niedz. i św. g. 10-15. MUZEUM WYZWOLENIA (Cytadela) — g. 10-18, niedz. i święta g. 11-20.

MUZEUM W KORNIKU — codziennie g. 9-16, sob. g. 9-13. MUZEUM W ROGALINIE — g. 10-16.

MUZEUM — PRACOWNIA LITERACKA A. FIEDLERA w Puszczykowie: wtorki, środy, niedziele g. 10-13, piątki g. 15-18 (Wycieczki grupowe należy zgłaszać telefonicznie, tel. Puszczykowo 190).

KLUB MPK (Ratajczaka 39) — Wystawa grafik i książki marynistycznej — g. 10-12, niedz. g. 12-18.

Gwiazda siedmiu wieczorów — Do nowan: 22.00 Wieczory z Diderotem; 22.35 Na estradzie Elia Fitzgerald; 23.05 Lato w Filharmonii — Manuel de Falla; 23.50 — Śpiewa K. Gott.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.05 — TV Technikum Rolnicze: „Zbiór i zakwaszenie roślin pastewnych”; 7.30 — TV Technikum Rolnicze: „Prace hodowlane udoskonalaniem bydła i trzody”; 7.55 — Przypomnienia, radzimy: 8.05 — Nowocześnieść w domu i w ogrodzie; 8.20 — Alarm przeciwpożarowy trwa: 8.40 — Bieg po zdrowie: 8.55 — W starym kinie: „Chciwość” — film archiwalny; 10.45 — „Antena” — Informacje o programach radiowych i telewizyjnych; 11.05 — Ex libris — przegląd nowości wydawniczych; 11.15 — „Oryginalny i transkrypcja” — Zespół Kameralny Panajota Boładziewicza — gra popularne utwory rozrywkowe i ich przeróbki w stylu baroku i klasycyzmu; 11.40 — Piórnik i węgiel; 12.05 — Dziennik (kolor); 12.25 — Ludzie naszej wsi — program wiejski; 12.40 — „Ekrany wspomnień: „Ogniomistrz Kaleń” — film fab. prod. polski; 14.45 — Nie tylko dla nas; 15.15 — Graja — „Sami swoi”; Wrocławski Zespół Jazzu Tradycyjnego; 15.35 — Losowanie Totolotka; 15.55 — Nauka polska w XXX-leciu — reportaż pt. „Nauka w służbie węgla” (kolor); 16.15 — „Debiuty” — Opole 74”; 17 — Klub Sześciu Kontynentów — „Halocewrona nad Andami” (kolor); 17.40 — Rewia przebojów — program rozrywkowy TV węgierskiej (kolor); 18.25 — „Z całego serca” — program przygotowany przez TV radziecką poświęcony zasłużonym ludziom weteranom budownictwa ZSRR; 19.15 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.20 — „Paryska taksówka”; odc. IV — film serjny prod. francuskiej (kolor); 21.15 — „Co kto lubi” — program rozrywkowy prod. w. Pawlikowski; 22 — Informacyjny Magazyn Sportowy.

PROGRAM II: 14.25 — „Pamięć” — rep. (kolor); 14.45 — „Przy miły nie” — bułgarski program folklorystyczny (kolor); 15.10 — Bitwy — Kampanie — Dowódcy; 15.40 — Urodziny miasta — konc. estradowy z okazji XXV-lecia Nowej Huty; 16.25 — Węgierskie Oferty — program publicystyczny; 16.45 — Świat, obyczaj, polityka; 17.15 — Ekrany wspomnień: „Dziura w ziemi” — film fab. prod. polski; 19.15 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.20 — Studio Jazowe Polskiego Radia; 20.50 — Miniatury dramatyczne — Hamish Keith: „Mała uroczystość”; 21.30 — Zyciorys na szkle malowany — sylwetka Józefa Raczka aktywisty z Nowego Sącza (kolor).

PROGRAM III: 8.05 Kiermasz pływ. 8.35 „Radość o poranku” i inne piosenki J. Loranca; 9 „Człowiek podziemny” — pow. Rossa Mac Donald; 9.10 Grające listy; 9.35 Sprawy Polaków — reforma rolna; 10 Na estradzie Errola Garner; 10.15 Ilustrowany Magazyn Autorów; 11.15 Tygodniowy przegląd prasy; 11.25 Zapomniane konc. fortepianowe; 12.05 Betto Milder — „Boska pan na M”; 12.30 Miedzy „Bobino” a „Olympia”; 13 Tydzień na UKF-ie; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 „Peryskop” — przegląd wyd. tygodnia; 14.30 Na estradzie Gold Washboard; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Ballady po polsku; 15.30 W książkach i w życiu; 15.50 Na estradzie grupa War; 16.15 „Wszystko o...”; 16.35 Mikrocitral J. K. Kozłowski; 16.45 Na estradzie zespół The Doors; 17.05 „Człowiek podziemny” — pow.; 17.15 Zapraszamy do studia; 17.40 Teatrzyk Zielone Oko; 17.50 „Dobry chłopek” — słuch. wg opow. J. Holdinga; 18.10 Na estradzie M. Delpech; 18.30 Mini-ma — czyli minimum słów, maksimum muzyki; 19.05 Gra Kwintet Zbigniewa Namysłowskiego; 19.20 Lekture, lektury...; 19.35 Muzyczna poczta UKF; 20 Życie nie tylko nutami pisane — gaw. T. Bairda; 20.10 Wielkie recitale — Richter w Royal Festival Hall; 21.05 „Dom w malwach” — poezja J. Peoka; 21.25 Zespół Cream; 21.50 G. Verdi; „Lombardczycy”; 22.05

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

Program własny: 18.30 Ogólnopolski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 8.35 Niedzielne rytmy; 9 „Człowiek podziemny” — pow. Rossa Mac Donald; 9.10 Grające listy; 9.35 Sprawy Polaków — reforma rolna; 10 Na estradzie Errola Garner; 10.15 Ilustrowany Magazyn Autorów; 11.15 Tygodniowy przegląd prasy; 11.25 Zapomniane konc. fortepianowe; 12.05 Betto Milder — „Boska pan na M”; 12.30 Miedzy „Bobino” a „Olympia”; 13 Tydzień na UKF-ie; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 „Peryskop” — przegląd wyd. tygodnia; 14.30 Na estradzie Gold Washboard; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Ballady po polsku; 15.30 W książkach i w życiu; 15.50 Na estradzie grupa War; 16.15 „Wszystko o...”; 16.35 Mikrocitral J. K. Kozłowski; 16.45 Na estradzie zespół The Doors; 17.05 „Człowiek podziemny” — pow.; 17.15 Zapraszamy do studia; 17.40 Teatrzyk Zielone Oko; 17.50 „Dobry chłopek” — słuch. wg opow. J. Holdinga; 18.10 Na estradzie M. Delpech; 18.30 Mini-ma — czyli minimum słów, maksimum muzyki; 19.05 Gra Kwintet Zbigniewa Namysłowskiego; 19.20 Lekture, lektury...; 19.35 Muzyczna poczta UKF; 20 Życie nie tylko nutami pisane — gaw. T. Bairda; 20.10 Wielkie recitale — Richter w Royal Festival Hall; 21.05 „Dom w malwach” — poezja J. Peoka; 21.25 Zespół Cream; 21.50 G. Verdi; „Lombardczycy”; 22.05

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.

Program własny: 16.15 Program stereofoniczny; 19.40 Ogólnopolski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 8.05 Kiermasz pływ. 8.35 „Radość o poranku” i inne piosenki J. Loranca; 9 „Człowiek podziemny” — pow. Rossa Mac Donald; 9.10 Grające listy; 9.35 Sprawy Polaków — reforma rolna; 10 Na estradzie Errola Garner; 10.15 Ilustrowany Magazyn Autorów; 11.15 Tygodniowy przegląd prasy; 11.25 Zapomniane konc. fortepianowe; 12.05 Betto Milder — „Boska pan na M”; 12.30 Miedzy „Bobino” a „Olympia”; 13 Tydzień na UKF-ie; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 „Peryskop” — przegląd wyd. tygodnia; 14.30 Na estradzie Gold Washboard; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Ballady po polsku; 15.30 W książkach i w życiu; 15.50 Na estradzie grupa War; 16.15 „Wszystko o...”; 16.35 Mikrocitral J. K. Kozłowski; 16.45 Na estradzie zespół The Doors; 17.05 „Człowiek podziemny” — pow.; 17.15 Zapraszamy do studia; 17.40 Teatrzyk Zielone Oko; 17.50 „Dobry chłopek” — słuch. wg opow. J. Holdinga; 18.10 Na estradzie M. Delpech; 18.30 Mini-ma — czyli minimum słów, maksimum muzyki; 19.05 Gra Kwintet Zbigniewa Namysłowskiego; 19.20 Lekture, lektury...; 19.35 Muzyczna poczta UKF; 20 Życie nie tylko nutami pisane — gaw. T. Bairda; 20.10 Wielkie recitale — Richter w Royal Festival Hall; 21.05 „Dom w malwach” — poezja J. Peoka; 21.25 Zespół Cream; 21.50 G. Verdi; „Lombardczycy”; 22.05

K o m u n i k a t

Wielkopolskie Okręgowe Zakłady Gazownictwa w Poznaniu, ul. Grobla nr 15 — zawiadamiają wszystkich odbiorców energii gazowej zamieszkających w Poznaniu w rejonie ograniczonym ulicami: Średnicowa — Wylom — Murawa — Słowiańska, że w dniu 29 sierpnia 1974 roku przystępują do wprowadzenia w miejsce dotychczasowego gazu miejskiego — gazu ziemnego **zaazotowanego**.

Gaz ziemny zaazotowany w dniu 20 sierpnia 1974 r. doprowadzony zostanie do całego rejonu, natomiast przystosowania urządzeń gazowych dokonają monterzy WOZG — **nieodpłatnie**, w terminach podanych na ogłoszeniach w klatkach schodowych.

Do czasu przybycia monterów nie należy żadnych urządzeń gazowych eksploatować.

Urządzenia gazowe u odbiorców użytkujących gaz do celów innych niż prowadzenie gospodarstwa domowego — będą adaptowane odpłatnie, po dostarczeniu zlecenia pod adresem WOZG.

Warunkiem dokonania adaptacji urządzenia gazowego będzie jego dobry stan techniczny. Urządzenia technicznie niesprawne lub wadliwie zainstalowane będą plombowane do czasu usunięcia nieprawidłowości przez użytkownika.

Jednocześnie przypomina się o konieczności stałego utrzymywania nagrzewnic grzejników wody przepływowej (piecy kąpielowych, term) w stanie czystym. Będzie to również warunkowało zamontowanie w tych urządzeniach nowego palnika przystosowanego do spalania gazu ziemnego zaazotowanego.

W wymienionych dniach wszelkich informacji udzielać będzie punkt zlokalizowany u zbiegu ul. Słowiańskiej i Umoltowskiej — czynny od godziny 10-18, w pozostałe dni od godziny 7-15.

Przypadki szczególne należy zgłaszać telefonicznie do Pogotowia Gazowego, telefon 992 (czynne całą dobę).

W dniach wymiany gazu urządzenia gazowe prosimy utrzymywać w stanie czystym.

5532-K1

Przetargi

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Poznaniu, ul. Krauthofera 10, tel. 630-12 — ogłasza

PRZETARG na wykonanie wentylacji nawiewnej i wywiewnej w kotłowni centralnego ogrzewania na terenie miasta Poznania.

Termin wykonania robót: do końca 1974 r. Przewidywana wartość robót do wykonania wynosi 400 tys. zł.

Dokładnych informacji dotyczących zakresu robót udzieli Dział Głównego Mechanika pod w. wym. adresem.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w terminie 14 dni od daty ogłoszenia przetargu w sekretariacie przedsiębiorstwa.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w siedzibie przedsiębiorstwa w następnym dniu roboczym o godz. 10.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegamy sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

5580-K1

Przedsiębiorstwo Kolejowych Robót Elektryfikacyjnych - Oddział Remontu i Eksploatacji Maszyn Budowlanych w Poznaniu, ul. Michała nr 50 — ogłasza

II PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż samochodu osobowego marki „Warszawa 203”, rok produkcji 1965, nr silnika 033054, nr podwozia 135830.

Cena wywoławcza — 24.000, — zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4. IX 1974 r. o godzinie 9 w siedzibie Oddziału w Poznaniu przy ul. Michała nr 50.

Pojazd można oglądać w dniach od 2-4. IX 1974 r. na terenie Oddziału.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Oddziału.

5474-K1

Pracownicy poszukiwani

Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” — zatrudni zaraz

PALACZY c. o. do obsługi kotłów Ek-IV. Zgłoszenia osobiste — ul. Grunwaldzka 19, pokój 22.

82-B

Wytwórnia Wyrobów Tytoniowych w Poznaniu, ul. Wojskowa nr 5, telefon 67-40-51, wewn. 80, zatrudni zaraz:

- robotników magazynowych,
- palaczy i pomocników palaczy,
- kierowców z I, II lub III kat. prawa jazdy,
- kobiety do produkcji.

5535-K1

Wojewódzki Zakład Transportu Mleczarskiego w Poznaniu, ul. Kolejowa 57 — zatrudni:

- kierownika Brygady Remontowo-Budowlanej,
- inspektora d/s inwestycji.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych WZTM w Poznaniu, ul. Kolejowa 57, tel. 620-61.

5304-K1

Państwowe Przedsiębiorstwo Hotele „Orbis Polonez i Bazar” w Poznaniu poszukuje kandydatów do pracy w pełnym i niepełnym wymiarze godzin oraz pracowników na okres sezonu na stanowiska:

- pomoce kuchenne
- kelnerów
- korytarzowe
- kucharzy
- robotników do prac porządkowych
- sprzątaczk
- pokojowe
- dozorców.

Oferty prosimy składać codziennie (z wyjątkiem soboty) w dziale kadry przedsiębiorstwa w Hotelu „Orbis Polonez” (budynki administracyjne) al. Stalingradzka 54/68 w godzinach od 8-12.

5620-K1

WPHS - Oddział Ogólnospożywczy w Poznaniu zatrudni zaraz z terenu m. Poznania i powiatu poznańskiego:

- sprzedawców na cały i niepełny wymiar godzin,
- kierowników sklepów,
- agentów na kioski spożywcze,
- robotników magazynowych,
- roznosicieli mleka butelkowego,
- agentów do sprzedaży wody z wózków saturatorowych.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia — pokój 505, 506, V piętro, przy ul. 27 Grudnia nr 13.

5575-K1

Zjednoczone Zakłady Urządzeń Jądrowych „Polon” - Zakład Urządzeń Badawczych i Przemysłowych w Poznaniu, ul. Bułgarska 63/65, telefon 67-60-81 — zatrudni natychmiast:

- lakierników,
- pom. lakiernika — kobiety,
- elektromonterów,
- szlifopolerników,
- inżyniera-elektronika na stanowisko konstruktora.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego — ul. Bułgarska nr 63/65, pokój 18.

5581-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego w Poznaniu, ul. Wieruszowska nr 2 — Junikowo, przyjmie zaraz do pracy

- robotników niewykwalifikowanych — pragnących zdobyć zawód kierowcy.

Dla pracowników tych organizujemy bezpłatny kurs prawa jazdy kat. Bz, którzy po przeszkoleniu będą zatrudnieni na stanowisku kierowcy w tutejszym przedsiębiorstwie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekcja Spraw Osobowych, ul. Wieruszowska 2, telefon 67-44-01, wewn. 77.

5489-K1

WIELKOPOLSKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA

w Poznaniu,

ul. Druskienicka nr 9 — Podolany

dojazd autobusem linii nr 68 i 72,

telefon 444-61, wewn. 64

PROWADZI

DODATKOWY NABÓR UCZNIÓW

na rok szkolny 1974/75 do klas pierwszych

Zasadniczej Szkoły Handlowej

w zawodzie

SPRZEDAWCA

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekcja Kadr, Poznań, ul. Druskienicka 9. Reflektujemy wyłącznie na kandydatów z terenu m. Poznania i pow. poznańskiego.

5471-K1

● Nieruchomości

Domek w elementach z Mikołajek, o powierzchni 64 m² sprzedam. Zgłoszenia: tel. 67-36-05 godz. 8-9.

37600g

Sprzedam dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, ogród, 0,75 ha zieleń, w tym w pow. Gostyni.

Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37611g.

Kupię ogródek działkowy z altaną. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37732g.

Sad intensywny, trzyhektarowy, dziesięcioletni, opłotowany, letnim domkiem, ładne położenie, przy granicy Poznania — sprzedam z powodu choroby. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37663g.

Sprzedam dom jednorodzinny, na ukończeniu, k. Poznań. Umultowo, ul. Urocz. 7. Dojazd autobusem MPK 67.

37644g

Wyłączono piętro domu dwurodzinnego, ogród, garaż, Poznań — zamienię na mały domek, trasą Poznań, Ostrów Wlkp. lub sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37665g.

I ha ziemi, nadającej się na ogrodnictwo, blisko Poznania, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37688g.

Puszczyczkowo! Sprzedam dom 1-rodzinny z pięknym ogrodem. Wiadomość: Puszczyczkowo, Strazacka 9.

37755g

Kupię część wille lub mieszkanie własnościowe, względnie dom do wykończenia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37762g.

Tanio sprzedam działkę ogrodniczą - sadowniczą, oparkowaną, zadrzewioną, 2400 m². Adres wskazuje „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37363g.

Sprzedam piekarnię z mieszkaniem w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37778g.

Sprzedam tanio, natychmiast partię domu, parcelę, ewentualnie działkę budowlaną. Trzcianka, Lelewela 5.

37782g

Kupię parcelę uzbrojoną, o mniejszej powierzchni, pod zabudowę domu jeździeckiego, dziennej Jeżyce. Oferty z ceną — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37796g.

Wznie w dzierżawę działkę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37805g.

37805g

Sprzedam połowę wille wyłączonej z ogrodu, pomieszczeniami warsztatowymi — pożądam mieszkanie zastępcze M-4. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37818g.

Sprzedam dom piętrowy z ogrodem w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37821g.

Sprzedam na Grunwaldzie samodzielny parter wyłączonej, komfortowej, wolnostojącej wille, z garażem, ogrodem, telefonem. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37823g.

Sprzedam dom, warunek mieszkanie 2 lub 3-pokojowe w nowym budownictwie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37837g.

Dom 2-rodzinny i gospodarczą 0,38 ha ogrodu (szkoła, sklepy, kościół, PKP, PKS w mieście) sprzedam lub w całości 7 ha w tym 2 ha łąki 4-tej klasy. Satopę 8, poczta Bukowiec pow. Nowy Tomiśł. myśl woj. poznański.

36929gpr

● Różne

Garaż, najchętniej Wino Grady, poszukuje. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37833g.

Za działkę, wybuduję dom z materiału zleceniodawcy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37764g.

● Matrymonialne

Rozwiedziony, lat 36, spokojnego charakteru, wzrostu 175 cm — pozna rozłąkę, w dół, Dziecko mile widziane. Cel matrymonialny. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37599g.

Panna lat 26, wysoka, korpulentna, z wyższym wykształceniem, dobrze sytuowana, z braku znajomości pozna odpowiednio go pana. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37679g.

Ogrodnik lat 38 z średnim wykształceniem pozna panią do lat 35 z wykształceniem średnim lub mistrzowskim ogrodniczym względnie rolniczym (prowadzenie wspólne gospodarstwa ogrodniczego). Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 879p

Rozwiedziona nie w własnej winy pracująca, dobrej prezencji, korpulentna bez nałogów z prowincji, pozna pana uczciwego do lat 63, przysiadającego miśkę. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 37722g

ZAPRASZAJĄ NA **KIERMASZ SZKOLNY**

w dniu 18 sierpnia tj. NIEDZIELA, na RYNKU JEŻYCKIM w godzinach od 9 do 13

Polecamy: FARTUSZKI i BLUZY SZKOLNE z nowej dzianiny „Stiltest“, KONFEKCJĘ, DZIEWIARSTWO, TEKSTYLIA, GALANTERIĘ, OBUWIE DZIECIĘCE I MŁODZIEŻOWE szczególnie „junioriki“, TORNISTRY, TECZKI, TORBY MŁODZIEŻOWE, ART. PAPIERNICZE I SPORTOWE oraz SŁODYCZE I NAPOJE CHŁODZĄCE

5617-K1

Praca • Nauka

Potrzebna pomoc do 5 miesięcznego dziecka — Solacz. Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 38185g

Mezyczne do koni przy transporcie z utrzymaniem zatrudnienia. Rogalin k. Mosiny, Nowa 5. 37531g

Przyjmę pracowników na gospodarstwo. Ciesielski, Kobylniki, pow. Poznań, ul. Szamotulska 6. 37468g

Pomoc domowa potrzebna do dwuletniego dziecka i lekkich prac domowych. Zgłoszenia: telefon 67-59-14. 37453g

Przyjmę do pracy pomocników oraz uczniów w za wodzie monter instalacji sanitarnych i ogrzewania. Bolesław Stepczak, Poznań, ul. Powstańców 11 m. 2. 37416g

Potrzebna opiekunka do 2,5-letniego dziecka. Osie dla Przyjaźni 1 m. 31, tel. 572-11, w. 599, po godz. 19. 37413g

Pracownika bez nalogów do gospodarstwa rolnego, na stałe przyjmę. Warunki dobre. Stanisław Sroczński, Brzeziny, pow. Środa. 37042gpr

Zatrudnię do pracy w gospodarstwie rolnym-ogrodnictwem mężczyznę i kobietę, na stałe z całkowitym utrzymaniem. Piecho wiak, Poznań — Zegrze, Rzezczańska 2. 37587g

Opiekunka do półrocznej dziewczynki, potrzebna. Możliwość zamieszkania. Zgłoszenia: tel. 67-21-76. 37578g

Zatrudnię kobiety w warsztacie i pakowni. Zgłoszenia: ul. Kamieniecka 7 (boczna Junikowskiej). 37606g

Poszukuję solidnej opiekunki do 9-miesięcznego dziecka. Raszyn, telefon 67-25-89. 37617g

Pomoce kuchenne, kucharki — zatrudni „Tury sycyna“, Stary Rynek 91. 37635g

Administracja domu — zatrudni solidnego, dochodzącego pracownika, na pełny etat (może być rencista), do sprzątania posesji przy ul. Ratajczaka. Zgłoszenia: Szamotul ska 87 m. 1, od godz. 16 do 18. 36871g

Dziewiarce oraz 2 pełnoletnie uczennice, przyjmie na dobrych warunkach Wytównia Trykota zy — Poznań, ul. Błuszczo wa 11, tel. 33-07-75. 37645g

Przyjmę kierowcę (emeryt — rencista) na samochód Star (godziny ranne). Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 37674g

Przyjmę fotografkę lub fotografa i uczennicę od lat 18. Oferty „Prasa“ — Grunwaldzka 19 dla 37810g

Opiekunka do 2,5-roczonego dziecka, potrzebna. Szydłowska 39 m. 16. 36585g

Zakład murarski przyjmie na stałe kwalifikowanych murarzy i pomocników, na dobrych warunkach. Zgłoszenia: ul. Starolecka 90 (budowa). 37095g

Slusarz wszechstronny, może być emeryt PKP oraz uczeń powyżej 18 lat — potrzebni na stałe. Zakład Mechaniki Pojazdowej, Janickiego 22. 37712g

Potrzebny elektryk na punktarkę. Ul. Dzierżyńskiego 153. 37723g

Ucznia przyjmie. Tapiczer nia, Świerczewskiego 15. 37734g

Ucznia — uczennicę, przyjmie. Zakład krawiecki, Poznań, ul. Szymańskiego 8 m. 9. 35902g

Krawcowa potrzebna — szycie bluzonoszy. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37439g

Opiekunkę do 1,5-roczonego dziecka, przyjmie na dobrych warunkach. Osiedle Wielkiego Pałdźnika 5 m. 84, tel. 69-04-06. 37440g

Opiekunki do dziecka (6 lat i 2 lata) dochodząca lub z zamieszkaniem, potrzebna. Roman Zimny, Poznań, Osiedle Kosmonautów 4, klatka N. m. 149 (od godz. 17). 37075g

Przyjmę blacharza samochodowego. Komorniki ul. Nowa 11. 37345g

Stolarz meblowego natchmiast przyjmie. Stolarnia, Poznań, ul. Dąbrowskiego 42. 37512g

Uczniów przyjmie warsztat silników samochodowych. Poznań — Piatkowo, ul. Obornicka 286. 37272g

Przyjmę ucznia — zawód blacharz samochodowy. Poznań, ul. Przemysłowa 21. 37779g

Pogodna, czysta niania do niemowlęcia, przyjmie. Rataje, tel. 753-57. 37787g

Malarzy i uczniów, przyjmę. Dolina 3 m. 9. 37793g

Piekarz oraz uczeń cukierniczy — potrzebni. Zgłoszenia: ul. Czesława 14 m. 13, w godz. od 16-18. 37802g

Zatrudnimy plastyczkę, kandydatkę na modelkę, panienki do produkcji galanterii. Zamiejscowym zapewniamy mieszkanie. Oferty — „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37803g

Czeladnik i ekspedientka do piekarni, mogą się zgłosić. Edward Kopski, Poznań, Starolecka 58. 37816g

Pomoc do dwójki dzieci (6 lat i 2 lata) dochodząca lub z zamieszkaniem, potrzebna. Roman Zimny, Poznań, Osiedle Kosmonautów 4, klatka N. m. 149 (od godz. 17). 37075g

Przyjmę blacharza samochodowego. Komorniki ul. Nowa 11. 37345g

Stolarz meblowego natchmiast przyjmie. Stolarnia, Poznań, ul. Dąbrowskiego 42. 37512g

Matematyki, fizyki — nauczam. Telefon 649-95. 35881g

Kupno • Sprzedaż

Kupię bony PeKaO. Tel. 33-06-03. 37608g

Kupię okazjonalnie stół w gabinet w stylu Chippendale. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 38256g

Bony PeKaO, kupię. Tel. 520-63. 37675g

Kupię bony PeKaO. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37746g

Kupię bony PeKaO. Tel. 41-19-84, po godz. 19. 37758g

Kupię pralkę czeska, kuchnię gazową. Oferty — „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37561g

MZ 250/1 sprzedam. Tomickiego 14 m. 9. 37537g

Spiesznie sprzedam gabinet bidermajerski „salonik“. Szamarzewskiego 2 m. 8, godz. 19-21. 37520g

Sprzedam kanapotapeczan i szafę segment, na korytarz. Osiedle Jagiellońskie 33 m. 22. 37507g

Sprzedam stółczkę porcelanową. Tel. 463-52. 37470g

Sprzedam psa cocker spaniela. Tel. 427-56. 37517g

Sprzedam ciągnik Zetor 3011 i K-25, Skodę S-100L. Grygier, Ostrowo, pow. Śrem. 37390g

Sprzedam nowy namiot Hel-3 i prako-wirówkę czeska Alba Cygnus, w doskonałym stanie. Tel. 733-36 — wieczorem. 37430g

Sprzedam MZ-ES 250/2 Trophy. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37576g

Ginekologiczne skrobaczki i hegary, sprzedam. Wawrzyniaka 32 m. 3, godz. 17-17. 37612g

Sprzedam konie z uprzężą i platformą. Poznań, ul. Murawa 36. 37632g

Sprzedam maszynę Singer, radio, obraz „Matka z dziećmi“, różną garderobę, obuwie. Rynek Łazarski 3 m. 10. 37684g

Sprzedam motor Avo-Sport. Poznań, Dębowa 31 m. 8. 37667g

Sprzedam piec kąpielowy miedziany. Poznań, Poznańska 8/10 m. 9, po godzinie 16. 37692g

Sprzedam motocykl MZ-TS 250, rok produkcji 1974. Tel. 522-00, godz. 15-18. 37740g

Poziomki bezpodowe, silne sadzonki, fance 1 zł, polecam, wysłam za za liczeniem. Krzysztof Brzeziński, 60-340 Poznań, Osiedle Plewiska, Łąkowa, pod lasem, Ogrodnictwo. 37774g

Sprzedam motocykl MZ 250. Roman Stasiak, Pięć kowo 86, pow. Środa Wlkp. 37785g

Ose 175, sprzedam. Nowotomyska 1 m. 6, po 16. 37811g

Sprzedam wózek dziecięcy głęboki zagraniczny Os. Piastowskiego 111 m. 25 telefon 719-48. 37615g

Sprzedam ubijaczkę do dozwolenia, piecyki do rur rek włoskich, nowe. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37797g

Sprzedam piec eska 14 m zawory 3 calowe, rower młodzieżowy Luboń 3, ul. Armii Czerwonej 48. 37253g

Sadzonki goździków sprzedam. Poznań, Kasztelan ska 69, tel. 679255. 37303g

Sprzedam maszynę karpio wską z 500 podkładami. Wojciechowska 64-000 Kościelnia Zeromskiego 4. 36063g

Sprzedam bidermajerskie stół, fotel i 2 krzesła. Oferty „Prasa“ Grunwaldzka 19 dla 38127g

Obornik owczy. Większa ilość sprzedam, tel. 423-46. 37368g

Samochody

Sprzedam Syrenę 104. Jarochowskiego 4 m. 2. 37838g

Sprzedam Stara 24, stan dobry. Sylwester Wedzikowski, Makownica 62-230, pow. Gniezno. 37847g

Sprzedam samochód Skoda S 100. Złotniki, ul. Kochanowskiego nr 3. 37854g

Sprzedam spiesznie samochód Fiat 125p - 1500, rocznik 72. Poznań, Wawrzyniaka 36 m. 1, tel. 461-58. 37852g

Fiat 1500, rok produkcji grudzień 71 (na zwykłą benzynę) sprzedam. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37855g

Sprzedam Fiat 1500 — nowy, eksportowy, kolor ko niakowy. Plac Młodej Gwardii 10 d m. 20. 37131g

Skodę S 100/70 — sprzedam pierwszy właściciel. Poznań, Rogozińska 11. 37434g

Sprzedam karoserię Trabanta 601, po wypadku. Wiadomość: Krotoszyn, ul. Dr. Bolewskiego 8 a, tel. 27-50. 875p

Sprzedam lub zamienie na nowego Fiata — Stara A-27 na ropę. Tel. 33-14-48. 37788g

Sprzedam Trabant 601, rocznik 69, po remoncie silnika, nowe ogumienie, dodatkowe wyposażenie, cena 60 tys. zł. Oferty — „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37626g

Sprzedam samochód Zastava. Poznań, ul. Wawrzyniaka 9 m. 9. 3766g

Sprzedam Syrenę 104. Poznań, plac Kolegiacki 8 m. 2, godz. 16-18. 37669g

Sprzedam Fiat 125p — październik 73 r. Sobkowiak, Poznań, Maleckiego 21 m. 12a. 37898g

Sprzedam Volkswagena 1300, rocznik 1972. Wojtasik, Chodzież, ul. Mickiewicza 5, tel. 570. 37768g

Sprzedam Warszawę M-20. Komorniki, Zabikowska 33. 37770g

UWAGA, RODZICE!KOMENDA HUFCA OHP
przy Zakładach Metalurgicznych POMET
w POZNANIU, ulica Krańcowa nr 15**ORGANIZUJE
NABÓR CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT**

NA PRZYUCZENIE DO OKREŚLONEJ PRACY

W ZAWODACH:

- TOKARZ
- WIERCIARZ
- FREZER
- SZLIFIERZ NARZĘDZIOWY
- RDZENIARZ
- FORMIERNIK
- ELEKTRYK
- HYDRAULIK
- MURARZ
- INSTALATOR
- MECHANIK SAMOCHODOWY
- MECHANIK WÓZKÓW ELEKTRYCZNYCH
- ZBROJARZ.

Okres szkolenia do zawodu trwa 12 miesięcy. Wynagrodzenie w tym okresie wynosi: ryczałt miesięczny w wysokości 600 zł plus 25 proc. premii uznaniowej. Kandydaci otrzymują odzież ochronną. Jednocześnie Komenda Hufca zapewni może junałkom dojeżdżającym do 50 km w okresie zimy Hotel Robotniczy.

Kandydaci muszą mieć ukończone 16 lat, dobry stan zdrowia.

Po ukończeniu szkolenia Przedsiębiorstwo nasze zapewni zatrudnienie, jak również dla absolwentów szkół podstawowych kontynuowanie nauki w przyzakładowej 2-letniej Szkole Zawodowej dla Pracujących.

Uwaga! Nabór trwa do 30 września 1974 r.

5549-K1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 sierpnia 1974 r. zmarł nagle ukończony mąż, ojciec, teść i dziadek, śp.

WACŁAW GOŁĘBIEWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 10.50 na cmentarzu górczyńskim.

Pograżone w smutku

żona, dzieci, wnuki

Poznań, Chociszewskiego 47 m. 10.

38264g

Dnia 16 sierpnia 1974 roku zmarł

adwokat**BERNARD WITKOWSKI**

b. członek Zespołu Adwokackiego w Międzychodzie.

W Zmarłym stracił serdecznego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19 sierpnia 1974 r. o godz. 16 na cmentarzu komunalnym w Międzychodzie.

Rada Adwokacka
w Poznaniu.

5652-K1

Dnia 17 sierpnia 1974 r. zmarła opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, najukochańsza mama, teściowa i babcia, przeżywszy 58 lat, śp.

IRENA STETKIEWICZOWA
z Promińskich

Pogrzeb odbędzie się dnia 20. 8. br. o godz. 10 na cmentarzu sołackim.

W smutku pogrążeni

mąż, córka, syn i rodzina

Za udział w pogrzebie

MICHAŁA SIWKA

za złożone wieńce i kwiaty

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

Krewnym, Przyjaciółom i Znajomym

składa

RODZINA

Rzegnowo. 37845g

Za okazane nam wyrazy współczucia z powodu śmierci naszej najdroższej i najukochańszej żony, matki i babuni

AURELIU WILIŃSKIEJ

wszystkim Krewnym i Przyjaciółom

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składa

RODZINA

37722g

Dnia 16 sierpnia 1974 r. zmarła nagle w wieku 43 lat namaszczona Olejami św. moja najdroższa żona, zawsze ofiarą na matka, niezapomniana siostra, śp.

HALINA KARPISZ

z domu Jurga

Msza św. odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 17 w kościele św. Floriana w Wierach, po czym pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

Z głębokim żalem zawiadamia

mąż z dziećmi

Luboń 4, ul. Kurowskiego. 38237g

Dnia 15 sierpnia 1974 r. zmarła opatrzona Sakramentami św. przeżywszy lat 87, nasza najdroższa, nigdy niezapomniana, pełna poświęcenia matka, teściowa, babcia i prababcia

ANTONINA GRUSZCZYŃSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 11 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

rodzina

38252g

Dnia 16 sierpnia 1974 r. zasnęła na wieki najukochańsza żona, siostra, szwagierka i ciocia

z Nowaków**GERTRUDA FRĄCKOWIAK**

była bibliotekarka Biblioteki im. E. Raczyńskiego.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 13 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina

Palacza 70 m. 4. 38231g

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie mego brata, śp.

MAKSYMILIANA KNIE

porucznika rez. wojsk łączności, uczestnika II wojny światowej

SKŁADA

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

brat z rodziną

37749g

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

Przyjaciółom, Znajomym, Poznańskim Zakładom Wyrobów Korkowych, MPK — za złożone wieńce, kwiaty i udział w uroczystościach pogrzebowych mego męża, śp.

STANISŁAWA GREGOREGO**składa****ZONA**

37609g

Steyr 55 sprzedam. Puszczykowo, Poznańska 51. 37559g

Samochody Lublin, Zastawa — sprzedam. Sieraków Wlkp., tel. 118. 838p

Sprzedam Mercedesa 200 D oraz Warszawę 223 z ta ksimetrem. Włodzimierz Przybylski, Umoltowo, ul. Jeziora 20. 37806g

Tanie sprzedam Warszawę M-20 w dobrym stanie. W godz. od 7-12 Szczepankowo, ul. Rodaw ska 28. 37827g

Sprzedam Warszawę M-20. Poznań, tel. 448-97. 37714g

Sprzedam Fiat 600. Ul. Długa 3 m. 1. 38757g

Sprzedam tył Zastawy. Fiat 600, lewe drzwi i części. Długa 3 m. 1. 38758g

Sprzedam przyczepę campingową. Poznań, Szydłowska 62, narożnik Prze świt 1. 37497g

Sprzedam Warszawę M-20. Informacje: tel. 547-48 od godz. 7-15. 37540g

Sprzedam Warszawę M-20. Tel. 464-34. 37454g

Warszawę Combi sprzedam. Ul. Jugosłowiańska 79, od godz. 19. 37428g

Sprzedam Warszawę M-20 bardzo tanio. Ul. Różana 12 m. 11. 37357g

Sprzedam Fiat 1300, po przebiegu 60 tys. km oraz Zuka, po remoncie. Grodzisk, ul. Wiatrakowa 7. 37591g

Samochód BMW 2000 sprzedam. Ogłądać w nie dziele Parking al. Marcinkowskiego. 37346g

Sprzedam Nysę 501 po kapitalnym remoncie Eugeniusz Michalski, Tarnowo Podgórne, Poznańska 75. 38179g

Lokale

Student I roku Politechniki poszukuje pokoju. Oferty — „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37367g

Gdynia! Zamienię natych miast mieszkanie M-3 — komfort, na podobne w Poznaniu. Krukowski — Gdynia, ul. Kartuska 48 m. 2, tel. 23-12-56. 37601g

Mieszkanie M-4 komfortowe, umeblowane, z telefonem, na Ratajach, oddam na rok, płatne z góry. Telefon 737-66, dzwonić wieczorem. 37610g

Mieszkania — 3 pokoje, kuchnia, łazienka, c.o., na rok dla amerykańskiego profesora z rodziną poszukuje pilnie. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37613g

Pani pracująca poszukuje niekierującego pokoju. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37628g

Kupię M-4 lub M-5 własnościowe. Oferty „Prasa“, Grunwaldzka 19 dla 37705g

Wynajmę pokój małżeńsk, w pełni umeblowany, w górze. Poznań, Świerczewo, ul. Krasieckiego 37. 37696g

Historia się powtarza

Na scenie londyńskiej Royal Albert Hall wystawiono przed paru dniami operę Carla Orffa „Carmina Burana”. Po kilkunastu zaledwie taktych solista — baryton śpiewający jedną z głównych partii zaskłabił. Przedstawienia jednakże nie przerwano, ponieważ siedzący na widowni fryzjer — Patrick McCarty — nie zastanawiając się wiele, podszedł do dyrygenta i zaproponował swój udział w dalszej realizacji spektaklu w miejsce odwiezionego do szpitala, śpiewaka. Wieczór zakończył się więc zgodnie z programem, a bohaterowi zgłosiła publiczność owacje nie mniejsze, niż pozostałym znanym i znakomitym artystom. — Prezesie „Polifryzu”, zechciej pan zafundować wszystkim muzycznym fryzjerom Poznańskie abonent do filharmonii i opery. Wszak historia lubi się powtarzać.

Nie udało się próba zdobycia najwyższego szczytu Europy na... golasa. Dwóch bowiem młodych Francuzów, którzy zamierzali tego dokonać, zatrzymała w centrum Genewy, skąd mieli rozpocząć wyprawę na Mont Blanc, policja. Zarzucono im pogwałcenie dobrych obyczajów na drogach publicznych. Nudyści zostali zaskoczeni przez policjanta w cywilu. — Cóż za brak szacunku dla potencjalnych rekordzistów.

W więzieniu w Salisbury oddano do użytku nowe cele o automatycznie zamykanych drzwiach i dzwoneczkach. Wprowadzić więźniów, pomieszczenia miały już pierwszych pensjonariuszy; okazali się nimi funkcjonariusze miejscowej policji, za którymi zatrzasnęły się drzwi w trakcie przeprowadzenia wstępnej inspekcji. Sporo upłynęło czasu, zanim uwięzionych przedstawicieli władzy udało uwolnić ślusarz — były kasiarz — obecnie podoleczny zakładu. — I jak tu nie mówić o mądrości porzekadeł. Kto pod kim dołki... (wig)



Aktor teatralny i filmowy Jan Englert w karykaturze Edmunda Mańczaka.

KONSTANTY KACZMAREK

W OBRONIE LATA

Wszędzie rozbrzmiewa głos żaloszny
Od Tatr do Morza Bałtyckiego,
Że nie mieliśmy wcale wiosny,
No i że lato do niczego.

Marzną i mokną wczasowicze
I dzieci na koloniach płączą,
Że słońce skryło swe oblicze
I deszcze przestać nie raczą.

Padają gromy na Wicherka
I biedna Chmurka, pełna grozy,
Ledwie z okienka na nas zerka,
Gdy ma przekazać treść prognozy.

Ja przerwę dyskurs ten zwoźniczy.
A siedem bramek w Mistrzostwach Świata?
Czy to zwycięstwo się nie liczy?
A to zasługa przecież Lata!

Mały filozof

Mój pięcioletni syn rozwiązuje jakieś zadanie z teorii prawdopodobieństwa. Obok niego siedzi babcia i czyta mu bajkę o złotej dziewczynie.

— „Babunia zasnęła i przy płynęła rzeka czerwona. Gdy odpłynęła woda czerwona, przypłynęła niebieska. Potem popłynęła woda czarna. W końcu nadeszła woda żółta i...”
— Woda jest bezbarwnym płynem bez zapachu i bez smaku — mówi mój syn. — Wiedzą o tym nawet pierwszoklasiści. Zamarza w temperaturze zero stopni i wrze w temperaturze sto. A poza tym, babciu, niepotrzebnie tracisz czas.

Babcia wdycha i zaczyna czytać następną bajkę — o śpiącym królestwie.

— „I gdy wszedł książę, cóż widzi — wszyscy w pałacu śpią twardym snem. Spali kucharze w kuchni, spał ogień, dworzanie chrapali w salach w różnych pozach, woda zasnęła w beczkach, spały też strażnicy, muchy znieruchomiały w powietrzu w głębokim śnie. Spał cały dwór przy stołach, koło tronu, na korytarzach...”

— Babcine trzy po trzy — mówi mój syn. — Cóż to było, narzeka? Ale jej jeszcze wówczas nie wynaleziono. Bzdura...

— Jak się odzywasz do babci? — wtrącam groźnie. — Przecież ona to robi dla twojego dobra.

— Wiem, wiem — wdycha chłopiec. — Niech czyta.

Babcia zaczyna nową bajkę — o rybaku i złotej rybce.

— „Złota rybko, chcę mieć największe bogactwo na ziemi. Zbuduj mi złoty pałac, jakiego nikt nie ma. I sto służ ma mnie słuchać i służyć mi...”

— Bajki z tysiąca i jednej nocy — mówi mój syn. — Ponieważ pałac jest tak ogromny, powinien być budowany z żelazo-betonu. Ale tego nie robi się tak szybko. W ciągu jednej nocy. A zresztą to nieprawdopodobne: daj mi to, daj mi tamto. Każdemu według potrzeb.

— Ależ on zrobił rybce przysługę — usiłuje wyjaśnić babcia.

— Tatusiu — zwraca się do mnie mały filozof. — Wyjdźmy trochę na miasto?

— Nie — ucinam krótko. Złe się odnosisz do babci.

— To po co mi opowiada koszałki-opałki? — złości się mój syn. — Jakies czarne wody, jakieś złote rybki...

— Chce, żebyś poznał życie — wyjaśniam mądrze.

— Gdzież to się w życiu zdarza? Śpiący dworzanie, daj mi złoty pałac...

— Zdarza się.
— Tere fere!
— Ach tak? Więc ojcu też nie wierzysz? Ruszaj!

I wziął go ze sobą i zaprowadził nad rzekę. A te płyną czerwone, płyną żółte — normalne rzeki przemysłowe.

— I co powiesz? — pytam. — Woda jest płynem bezbarwnym?

Syn milczy, ale nie jest już taki pewny. Chwyta go za rękę i prowadzi dalej. Na to młode pokolenie mogą oddziaływać jedynie fakty. Wprowadzam go do biura. Wzdłuż ścian do okienka stoją kolejki. Za szkłem okienka senna cisza, żadnego ruchu.

— Hej! — rozlega się głos z kolejki. — Posnęliście czy co? Już pół godziny stoimy w miejscu i nie posunęliśmy się o krok.

— Spią — mówi ktoś z kolejki. — I ciszej, bo ich pan obudzi.

— Nie ma śpiącego królestwa, co? — zwracam się do syna. — No to spójrz! Syn patrzy ogromnie zdziwiony, ale się jeszcze nie poddaje.

— Ale złotej rybki nie znajdziesz — mówi. Z tych, co to rozdają pałace.

— Ach tak? — złości się. — Więc nie wierzysz ojcu? Chwyta upartego malca i prowadzi go do jednego z moich znajomych. Naciskam taster dzwonka. Masywne, ozdobne drzwi otwierają się i wchodzimy do mieszkania.

— Jestem chwilowo zajęty, Stachu. Wybacz więc i usiądź — mówi gospodarz wskazując kanapę. Siadamy.

— Halo, kolego Pietrow — podnosi odłożoną słuchawkę — mówiliśmy o mieszkaniu. Chciałbym, żebyście mi przydzielili trzypokojowe, ale z garażem. Rozumiecie? Oczywiście z hallem, to się rozumie samo przez się. Mam trzypokojowe z hallem, ale bez garażu. Ależ oczywiście! I jeszcze jedna prośba. Posyłam do was moją córkę. Znajdźcie jej u siebie jakąś pracę. Niech czymś kieruje, czymś zarządza — rozumiecie? I wiecie co kolego Pietrow. Już dwa miesiące czekam na przydział wozu, który mi obiecaliście. Jak dotychczas — ani wudu — ani stychu...

Syn ciągnie mnie za rękę. Wymykamy się na palcach.

— Czy on ze złotą rybką rozmawiał przez telefon? — pyta mnie na ulicy malec.

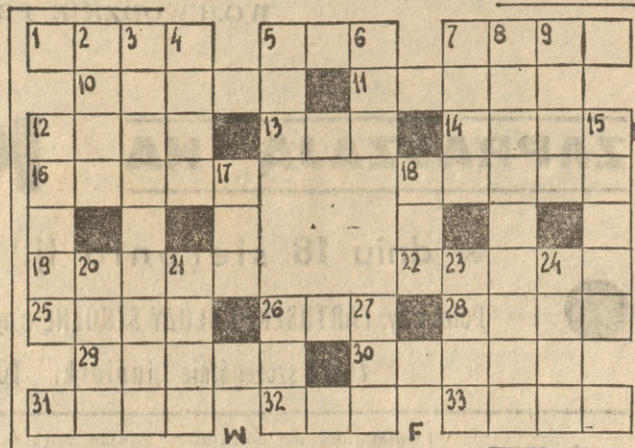
— Oczywiście.

— Więc to tak — wdycha syn. — Tyle czasu już cię proszę żebyś poszli na rybki, a ty nie masz to wędkę, to czasu...

Chwyta mnie za rękę i obaj wchodzimy do sklepu z przyborami wędkarskimi. Kupimy nareszcie wędkę.

STANISŁAW STROTJEW

KRZYŻÓWKA NR 32



Poziomo: 1. choroba zakaźna atakująca bydło, 5. stonoga bez nóg, 7. miekkie, pierwsze uwłosienie, 10. jedna z książek, 11. wchodzi do zamka, 12. płaszcz topoli, 13. pęka w marcu, 14. plynie, a my coraz starsi, 16. dychawica, 18. przywódca plemienia arabskiego, 19. najdroższy skarb, 22. przewód w organizmie, 25. rzeka w Azji Wsch., 26. przepływa przez Goleniów, 28. ogon lisi, 29. rolnik, 30. żadna nie hańbi człowieka, 31. z Bagdadem, 32. skrót używany na receptach, 33. gesty splot traw wraz z ziemią.

Pionowo: 2. kawałek tkaniny odcięty ukośnie, 3. szczegółowy zapis utworu muzycznego, 4. imię kompozytora „Tańca z szablami”, 5. torba, worek, 6. jak Wisła szeroka, 7. próba przewrotu politycznego, 8. uczeszcza do szkoły podstawowej, 9. a kto jego nie wypije, nie wie jak się dobrze

żyje, 12. pokarm dla zwierząt, 15. skupienie minerałów związanych z sobą wspólnym pochodzeniem, 17. Cyganka z „Chaty za wsią”, 18. ciecierzawa w organizmach roślinnych, 20. kupidyn, 21. legendarny założyciel Krakowa, 23. w starożytności państwo semickie w środk. Mezopotamii, 24. olejek różany, 26. zdrobniałe imię żeńskie, 27. skrót Austriackiej Agencji Prasowej.

Użył: WŁADYSŁAW FIRLIK

Rozwiązania krzyżówki należy przysłać pod adresem redakcji: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074 60-559 Poznań, do 23 bm. Wśród osób, które prześlą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31

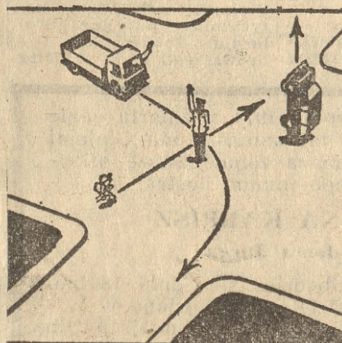
Poziomo: karnet, pastor, lapis, pedzel, lantan, welon, ukaz, set, Adam, ranek, Agata, Fortuna, szpik, awans, Kair, akt, agat, trawa, borsuk, Indala, Raksa, legwan, Tanaka. Pionowo: kaptur, rydwan, elew, Tales, pilot, asan, Tettyda, renoma, lektyka, kasza, zefir, agawa, Atena, kok, ana, skobel, pieróg, agrafta, strawa, arkan, twist, tura, Anaa.

W wyniku losowania nagrody w postaci bonów książkowych otrzymali: Gertruda Szram ul. Dzierżyńskiego 165 m. 27, 61-515 Poznań; Tadeusz Muraś ul. Słowackiego 12/13, 60-823 Poznań; Iwona Michnikowska ul. Grodziska 10, 64-050 Wielichowo pow. Kościan.

Zanim rozbijesz swoją „Syrenkę“

(Wakacyjny konkurs dla zmotoryzowanych)

Jak każdej niedzieli drogi i szosy województwa zaroją się samochodami niedzielnych kierowców. Zanim uruchomisz swoją „Syrenkę“, postaraj się odpowiedzieć na pytania wakacyjnego konkursu dla zmotoryzowanych. Po rozwiązaniu wszystkich zadań testu możesz mieć nadzieję, że powrócisz do domu cały i zdrowy. Z konkursu wyłączeni są kierowcy posiadający prawo jazdy. Nagród nie gwarantujemy. Właściwą odpowiedź należy skreślić.



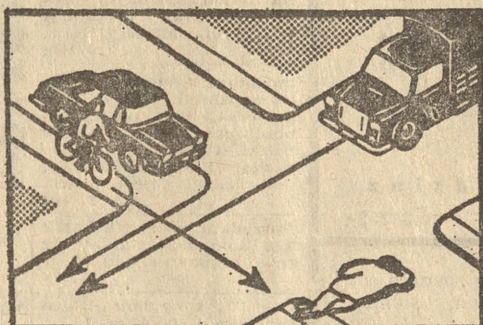
KTO ZACHOWUJE SIĘ WŁAŚCIWIE I DLACZEGO?

- kierowca ciężarówki, ponieważ odpowiada na pozdrowienie milicjanta
- kierowca samochodu osobowego, ponieważ jedzie w kierunku wskazanym przez milicjanta
- uczeń, ponieważ wybrał najkrótszą drogę do szkoły



CO OZNACZA TA TABLICA?

- samoloty mają pierwszeństwo przejazdu
- samoloty muszą czekać
- uwaga — można wpaść pod samolot

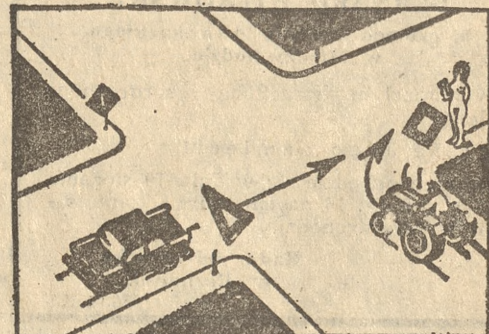


KTO POWINIEN CZEKAĆ I DLACZEGO?

- rowerzystka, bo zagraża śpiącemu na drodze
- ciężarówka, bo tak hałasuje, że śpiący może się obudzić.
- oba samochody, aby rowerzystka mogła usunąć męża z jezdni.

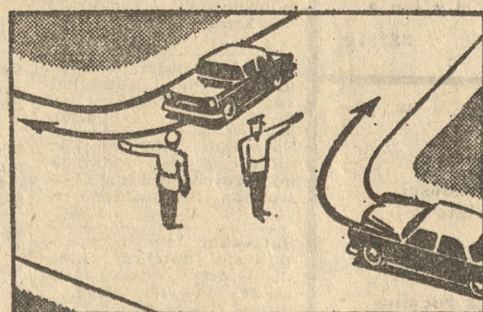
CO OZNACZA TEN GEST MILICJANTA?

- nie mogę już patrzeć na samochody
- zgąs pan światła
- wpadła mi mucha do oka



KTO POWINIEN ZABRAĆ AUTOSTOPOWICZKĘ?

- traktorysta, bo ma pierwszeństwo przejazdu
- samochód osobowy, bo jest lepiej ogrzewany
- rozstrzygnięcie należy pozostawić damie



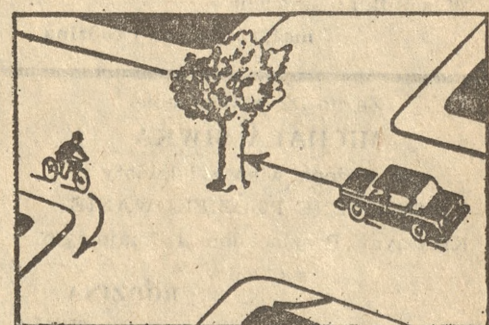
JAK NALEŻY ZACHOWAĆ SIĘ W TAKIEJ SYTUACJI?

- reagować tylko na gest milicjanta starszego rangą
- czekać, aż panowie uzgodnią stanowiska
- zatelefonować do komendy i spytać inspektora



CO OZNACZA TA POZYCJA MILICJANTA?

- wolna droga dla skręcających w prawo i lewo
- pójdz w me ramiona
- już nie wiem co robić dalej



KTO POSTĘPUJE NALEŻYCIEM I DLACZEGO?

- rowerzysta, bo elegancko omija drzewo
- kierowca samochodu, bo jak wiadomo z doświadczenia drzewo na drodze to fatamorgana
- obaj, gdyż robią swoje, nie dbając o ludzkie gadanie